Nr. 259. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 6 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 20 halerzy

na prowincji:
z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki
Telefon Nr. 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Oznajmienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 20 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Koło polskie — a trójprzymierze.

Lwów 5 czerwca.

Wczorajsza dyskusja polityczna w Kole polskiem, przeprowadzona wskutek domagania się pisemnego, — skierowanego do prezesa Koła przez grono posłów z lewicy — jest wielce doniosłym, znamiennym i dodatnim objawem... Wyrażamy się o niej w tych słowach z dwu przyczyn, które tutaj pobieżnie naszkicujemy. Otóż przedewszystkiem od długich — rzec można — lat, pierwszy dopiero raz Koło polskie wczoraj zamanifestowało się jako reprezentacja kraju w całem tego słowa znaczeniu, której obowiązkiem jest, czuwać pilnie i bacznie nietylko nad interesami i potrzebami ekonomicznemi tego kraju, ale także nad moralnem i duchowem dobrem sprawy ogólno-narodowej.

Dobro to nasze jest od kilku lat przedmiotem ustawicznego łupiestwa ze strony hakaty pruskiej i powolnego jej zupełnie rządu Rzeszy, a fakt ten nabiera w obliczu polskiej reprezentacji w Austrji o tyle dosadniejszego znaczenia, że głosy tej reprezentacji mają przecie oświadczać się we wspólnych delegacjach i o odnowieniu przymierza z tym rządem niemieckim i o austro-węg. budżecie wojennym, do wymogów tego przymierza ściśle przystosowywanym. Zupełnie tedy zrozumiałem i słusznem było żądanie lewicy Koła, iżby członkowie tegoż, uczestniczący w obradach wspólnych delegacyj, zajmowali tam zawsze stanowisko, odpowiednie życzeniom całej naszej reprezentacji, czyli Koła! A to stać się może oczywiście w takim jeno razie, jeśli corocznie przed udaniem się delegatów na obrady wspólne, przeprowadzoną będzie *ad hoc* dyskusja wyczerpująca w łonie Koła.

Zapatrywanie to dra Greka i tow. znalazło widocznie oddźwięk zarówno w przekonaniu czcigodnego prezesa Koła, jak większości, skoro p. Jaworski zastosował się niezwłocznie do wyrażonego życzenia, posiedzenie wczorajsze zwołał i taką dyskusję po raz pierwszy przeprowadzono. Konstatujemy ten rezultat z prawdziwem zadowoleniem i widzimy w nim dowód wymowny, że — jak tam było dawniej, tak było, i to w tej chwili na uboczu zostawiamy — dziś jednak nie ma widocznie mowy o jakiemś knebIowaniu ust posłów opozycyjnych przez większość, że ta mniejszość, jeśli chce i umie w dobrej sprawie wystąpić, zawsze znajdzie gotowy posłuch i uznanie zarówno w kierownictwie Koła, jak w szeregach większości. Dalej, że trzeba sporo złej woli, zawiści ślepej i braku jakiejkolwiek dojrzałości politycznej, a nawet braku patrjotyzmu, aby ciągle i wiecznie „sklamrzyć" i w kraju siać wichry, na wrzekome majoryzowanie stronnictwa demokratycznego przez „konserwatywną szlachtę", jak to czynią z profesji organa i przewódcy ludowego stronnictwa!

To jedno mamy do podniesienia po tej wczorajszej dyskusji w Kole. — Drugie dotyczy bardzo istotnie taktownego znalezienia się inicjatora tej dyskusji p. Greka. Oto gdy swego dopiął i w łonie Koła rzecz całą ze wszechstron już roztrząśnięto, on, nie wiedziony marną jakąś ambicją, uporem lub zacietrzewieniem, chętnie — oczywiście w interesie solidarności Koła na zewnątrz — od części swej rezolucji odstąpił i na stylizację, przez p. Jaworskiego proponowaną, się zgodził. Młody poseł lewicy dowiódł tem, w gruncie rzeczy drobnem ustępstwem, że dyrektywą jego wystąpienia była tylko rzecz, sprawy ogólno narodowej dotykająca, a nie wcale chęć zdobycia sobie poklasku warchołów i płytko rezonnujących zapaleńców, którym idzie z reguły o efekt teatralny w celach agitatorskich, a nie o — *succus rei*, sprawy czy to ściśle krajowej, czy ogólno narodowej.

Zajścia lwowskie przed parlamentem.

W uzupełnieniu streszczeń, które zamieściliśmy w wydaniu porannem, podajemy teraz obszerniejsze sprawozdanie z przemówień pp. dra Koerbera i hr. W. Dzieduszyckiego.

Mowa dra. Koerbera.

Już na wczorajszem posiedzeniu obszernie omawiałem ubolewania godne zajścia we Lwowie. Powody i przebieg tych zajść wyłuszczyłem tak szczegółowo, że nie mam właściwie nic do dodania. Rząd zna swoje obowiązki i nie potrzebuje żadnych napomnień. Takie dwie mowy, właśnie co z temperamentem wygłoszone, nie rzuciły innego światła na zajścia, szczególnie zaś nie osłabiły faktu, że wkroczenie wojska było konieczną obroną. Ubolewam tylko, że obaj mowcy poprzedni, a p. Pernerstorfer widocznie spełnił tylko obowiązek, nałożony nań przez stronnictwo (wesołość i wykrzykniki u socjalistów), znowu wciągnęli do dyskusji armję (protesty u socjalistów) w sposób, który już raz stanowczo odparłem i przeciw któremu dziś znowu muszę się zastrzedz. (Wykrzykniki u socjalistów). Co się tyczy wniosku nagłego p. Breitera, muszę ze stanowiska rządu punkty II. i III. odróżnić od punktu pierwszego. O ile chodzi o wsparcie dla pozostałych po zabitych podczas ekscesów we Lwowie, to będzie rzeczą dochodzeń i tam, gdzie się to okaże stosownem, ze strony państwa z pewnością nie zabraknie pomocy. (Oklaski). Odnośnie do punktu trzeciego dodaję, na podstawie doniesienia z ministerstwa kolejowego, że wprawdzie rozpoczęcie budowy linji Lwów-Winniki-Podhajce nastąpić może dopiero po wypracowaniu projektów szczegółowych i ułożeniu finansowych podstaw przedsiębiorstwa, dotyczące jednak prace i rokowania stara się ministerstwo kolei jak najrychlej ukończyć. Natomiast budowa linji Sambor-Użok na długości 92 kilometrów, ogólnym kosztem 14 i pół miljonów koron, zostanie w najbliższych tygodniach rozdana. — Już wczoraj wskazałem, od jak dawna rząd stara się dla Lwowa dostarczyć robotnikom pracy. Jeśli panowie rzucicie okiem na właśnie co uchwalony budżet, to przekonacie się, że zarówno na polu budowy dróg, jak i budowli wodnych, mają być w krótkim czasie podjęte roboty, które zatrudnią znaczną liczbę robotników. Natomiast do pierwszego punktu wniosku p. Breitera, chciałbym zauważyć co następuje:

W pełnem uznaniu praw wysokiej reprezentacji państwa co do kontrolowania aktów administracji rządowej, nie mogę przeoczyć, że owa część wniosków, która wzywa rząd, aby namiestnika Galicji hr. Pinińskiego z powodu zajść tych pociągnąć do odpowiedzialności, itd., zawiera tendencję, w której bez wątpienia wchodzi w grę wyłączne prawo egzekutywy. Tak jak wys. izba zazdrośnie czuwa nad swoją kompetencją, a mogę powiedzieć, że ze strony rządu doznaje w tem raczej poparcia, niż trudności, tak z drugiej strony nakazuje porządek publiczny, aby także rząd strzegł swego samoistnego zakresu działania i ochraniał go przed wszelkiemi wpływami, nawet przed wpływem takim, jaki wywiera wniosek, w tej izbie postawiony. (Oklaski, — na ławach socjalistów padają rozmaite wykrzykniki).

Jesteśmy odpowiedzialni za kierownictwo spraw, a więc także za całą administrację we wszystkich jej szczegółach, ale nad działalnością urzędników mamy tylko my czuwać i tylko my możemy z powodu rozmaitych błędów pociągać ich do odpowiedzialności. Oni są tylko przed nami odpowiedzialni i tylko my mamy zdawać sprawę przed czynnikami, które konstytucja dla życia publicznego uznaje. Stanowczo więc odeprzeć muszę tę część wniosku p. Breitera, która zmierza do tego, aby rząd skłonić do wystąpienia przeciw poszczególnym urzędnikom. (Żywe oklaski). Przy tej sposobności winienem jednak otwarcie tu wypowiedzieć, że p. namiestnik Galicji w tym wypadku postąpił zupełnie sprawiedliwie i odpowiednio do swych obowiązków, muszę stwierdzić, wobec tego, co tu mówił p. Breiter, że jeszcze 26 maja, gdy strejk wybuchł, ze strony namiestnika wywierano wpływ w tym kierunku, aby między pracodawcami a robotnikami przyszło do porozumienia.

Pod przewodnictwem burmistrza m. Lwowa obradowała komisja, przy współudziale inspektora przemysłowego; miała ona na celu osiągnięcie porozumienia. Uważam ten zarzut tu uczyniony za faktycznie nieuzasadniony i mogę dodać, że ilekroć rokowania były bliskie ukończenia, robotnicy stawiali nowe żądania. Nie chcę tu badać, czy żądania te były uzasadnione czy nie, ale stwierdzam, że robotnicy stawiali nowe żądania, które przeszkadzały dojściu do skutku ugody. (Protesty u socjalistów.)

Nie może być tedy naszym władzom czyniony zarzut, jakoby nie przedsięwzięły w tym wypadku ze swej strony stosownych zarządzeń. Chcę również zaznaczyć, że wszystkie pogłoski, jakoby we Lwowie istniał „czarny gabinet", który rzekomo cenzuruje telegramy i inne wiadomości, są zupełnie nieuzasadnione. Czy panowie uważacie za możliwe, by w obecnym czasie można wogóle coś zataić, czy kto zechciałby się narażać, by go za kilka godzin zdemaskowano? Muszę zaznaczyć, że przytoczone przez mowców wiadomości nie potwierdziły się. Co do ilości zabitych sam z panem namiestnikiem telefonicznie się porozumiewałem i od niego otrzymałem potwierdzenie poprzedniej wiadomości, a ja muszę panu namiestnikowi wierzyć. (Żywe protesty u socjalistów, oklaski u Polaków.)

Wkońcu zaznaczam, że naszego zarządu politycznego nie potrzebujemy się bynajmniej wobec innych państw wstydzić, gdyż nie zasługuje on na to, jak go tu opisywano i poniżano.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Następny mowca Wojciech hr. Dzieduszycki zaznacza, że nieszczęsne wydarzenia we Lwowie stronnictwo mowcy nie mniej boleśnie dotknęły, jak tych posłów, co wystąpili z wnioskami nagłymi. Koło Polskie, gdy domagano się, by rząd przedłożył izbie sprawozdanie o stanie rzeczy, głosowało za tem w całej świadomości odpowiedzialności izby, która nigdy nie powinna dolewać oliwy do ognia i wie, że pierwszym obowiązkiem rządu jest utrzymanie porządku. Parlament nasz musi iść za przykładem innych parlamentów i nie powinien z tyłu napadać na rząd, zanim spokój przywrócono.

Dziś należy przypuścić, że wskutek jeszcze większego roznamiętnienia, niebezpieczeństwo jest większe. Główną tendencją nagłych wniosków jest to, by bez śledztwa przypisać wszelką winę rządowi, namiestnictwu i wojsku. (Przerywania ze strony socjalistów). Te przerywania wskazują właśnie, że nie chce się słuchać żadnych argumentów. (Żywe potakiwania u członków Koła polskiego, przerywania ze strony Breitera i Kubika).

(Prezydent izby wzywa do spokoju).

Hr. Dzieduszycki prosi prezydenta, by mu umożliwił dalsze wywody. Rząd winien przedsiębrać środki ostrożności wobec strejków w ten sposób, że ma popierać wszystkie usiłowania osiągnięcia zgody, co też w tym wypadku się stało. Walce między pracodawcami a robotnikami nie należy stawiać trudności, o ile jest to walka uczciwa o polepszenie warunków. Ci jednakże, co organizują strejki, powinni pamiętać o odpowiedzialności, jaką za to przyjmują, powinni pamiętać o tem, czy jest prawdopodobne, że przez strejk robotnicy rzeczywiście osiągną polepszenie. To jest bowiem możliwe, gdy przemysł jest w stanie rozkwitu i daje znaczne zyski. Skoro atoli przemysł znajduje się w upadku, jest niebezpieczeństwo, że strejk nic nie pomoże, a tylko sprowadzi jeszcze większą nędzę dla strejkujących. Jeżeli zaś wypadnie korzystnie dla strejkujących robotników, to i tak sprowadzi pogorszenie stosunków, bo zabije przedsiębiorców, a robotnicy zostaną bez pracy. Koło polskie i rząd starają się, by krajowi ze strony państwa dano odpowiednie środki i sposobność do udzielania pracy ludności.

(Breiter powiada: To bajki egipskie).

Za żądaniami co do czasu pracy poszły żądania, by do roboty przyjmowani byli tylko ci robotnicy, których syndykaty robotnicze polecą. To nie jest usprawiedliwione. W tym wypadku jest obowiązkiem rządu zostawić wolność robotnikom. Ten obowiązek uznają prawie wszyscy organizatorowie robotniczy we wszystkich państwach. Musi to być bardzo bolesnem, że wojsko nie może złożyć dowodu pokojowych aspiracyj i nie pozwoli obrzucić się kamieniami ani atakować, a atakowane nie nadstawi drugiej połowy twarzy.

Zadaniem wojska, prócz walki z wrogiem zewnętrznym, jest pilnowanie, by wewnątrz państwa panował porządek. Jeśliby było wolno insultować wojsko, to powaga wojska głębokoby upadła. Według dotychczasowych informacyj, w rozruchach brało udział wiele osób, które do Lwowa przybyły z dalekich okolic i uczestniczyły w zbiegowiskach. Widać było obce zupełnie twarze. (Daszyński powiada: To są fantazje; pan jesteś sławnym pisarzem, ale nudnych romansów).

Ci, którzy wnioskami nagłymi przyczyniają się do roznamiętnienia, są odpowiedzialni, jeżeli niebezpieczeństwo krwawych starć się zwiększy. Jeżeli ze względu na to, że rabowano i bito szyby, wezwałby kto rząd do ukarania winnych, byłoby to łatwe do zrozumienia; tego jednakże nagłe wnioski nie podnoszą, zresztą taki wniosek byłby pleonazmem.

Nie można przypuścić, by rząd nie miał ukarać winnych. Obowiązkiem rządu jest przedewszystkiem czuwać nad sprawiedliwością; należy spodziewać się, że wszyscy winni choć najwyżej postawieni zawsze będą karani. Wotum izby, które winnych wskazuje palcami byłoby potępienia godnem wpływaniem na wymiar sprawiedliwości. Wnioski naglące domagają się pomocy państwowej dla wdów i sierot. W państwie, jak austrjackie, gdzie wojsko tworzy się z łona ludu, demonstrują dziś na ulicy przeciw wojsku ci sami, co karabin już nosili albo nosić będą lub będą zasiadali na koniu huzarskim. Także żołnierze są współobywatelami i oni powinni doznawać ochrony. Mowca sądzi, że wnioski o natychmiastową pomoc dla wdów i sierót wniesiono tylko celem użycia słowa „zamordowani." Wnioskodawcy żądają budowania kolei a nie uważają na to, że planu kolei nie robi się, ani kolei nie buduje za pomocą wniosków nagłych. Nie należy urządzać w ten sposób gonitwy za popularnością.

Krajowa komisja przemysłowa.

(Wniosek w sprawie strejków i ich przyczyny — Pożyczki z funduszu przemysłowego. — Odnowienie ustawy o ulgach podatkowych. — Nowy statut dla komisji. — Wybory. — Bank przemysłowy. — Ciekawy reskrypt.)

Pod przewodnictwem marszałka kraju zebrała się wczoraj na posiedzenie krajowa komisja przemysłowa w licznym komplecie, albowiem na 34 uprawnionych, wzięło udział w obradach 26 członków. Na samym wstępie dyrektor dr. Alfred Zgórski poruszył aktualną, a bardzo ważną sprawę w formie nagłego wniosku. Mowca zwrócił uwagę na rozruchy robotnicze, powtarzające się u nas coraz częściej, jak gdyby chroniczna choroba społeczeństwa. Wszystkie one dadzą się sprowadzić do jednej, wspólnej przyczyny, która polega na niezdrowej konkurencji wewnętrznej i zewnętrznej. Konkurencja ta występuje przedewszystkiem przy rozdawnictwie robót publicznych, przyczem ważna jest okoliczność, iż władze trzymają się cen jak najniższych, rachując przytem na konkurencję. Przedsiębiorcy przelicytowują się wzajemnie i przyjmują wreszcie warunki, które im bardzo często muszą przynieść straty. Aby uniknąć tego ostatniego, usiłują znowu obniżyć wynagrodzenie robotników i stąd w konsekwencji powstają strejki i rozruchy. Nie przyszłoby do tego, gdyby rząd, rozdający roboty nie dążył z góry do niemożliwie niskich kosztorysów bez względu na następstwa. Dyr. Zgórski jest zdania, iż kraj. komisja przemysłowa ma obowiązek zajęcia się tą sprawą i proponuje, ażeby wydział krajowy zwołał specjalną ankietę dla zastanowienia się nad sposobami usunięcia niezdrowej konkurencji. Wniosek uzyskał poparcie i został uchwalony jednogłośnie.

Przystępując do dziennego porządku, przyjęto obszerne sprawozdanie sekretarza, p. Starkla o sprawozdaniu sekcji administracyjnej, poczem dr. Zgórski, referował sprawę pożyczek z funduszu przemysłowego. Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy, uchwalono udzielić następujących pożyczek:

Spółce tkackiej w Rychwałdzie 3.000 kor.; spółce szewców w Pruchniku 3.000 kor., z zastrzeżeniem dalszej pożyczki w tej samej wysokości; jednej z fabryk stolarskich w Krakowie 30.000 kor.; jednej z pracowni ślusarskich w Stryju 20.000 kor.; przedsiębiorstwu fabrycznemu suchych pieczywek i pierników 15.000 kor.; fabryce farb do malowania, pod Krakowem, 12.000 kor.; przedsiębiorstwu tkackiemu w Błażowej 5.000 kor.

Uchwalono z kolei wniosek o odnowienie ustawy o ulgach podatkowych dla przedsiębiorstw przemysłowych. Ustawa ta traci moc w r. 1903. Wydział krajowy opracuje wniosek do sejmu o przedłużenie jej na dalszych lat 15.

Specjalna komisja już opracowała i przedłożyła projekt nowego statutu i regulaminu dla kraj. komisji przemysłowej. Projekt rozszerza działalność komisji głównie w kierunku opieki nad wielkim przemysłem, oraz zmienia jej organizację o tyle, że odtąd mają być dwa stałe komitety, jeden dla przemysłu, drugi — dla szkolnictwa przemysłowego. Statut ten będzie przedłożony wydziałowi krajowemu, a następnie sejmowi. Komisja, przyjąwszy projekt, a przewidując zatwierdzenie go przez sejm, wybrała natychmiast członków do obu proponowanych komitetów. Do komitetu przemysłowego wybrani zostali pp.: Leopold Baczewski, Wojciech Biechoński, ks. Andrzej Lubomirski, dr. Władysław Stesłowicz, Gustaw Steingraber, Józef Wczelak, Leon Zieleniewski, dr. Alfred Zgórski.

Do komitetu szkolnego wybrani zostali pp.: Ignacy Drewnowski, Jan Franke, Zygmunt Gorgolewski, Michał Michalski, Arnulf Nawratil, August Sołtyński, Antoni Stefanowicz i Włodz. Szuchiewicz.

Przekazano komitetowi przemysłowemu do sprawozdania wniosek kilku członków, którzy domagają się utworzenia bądź to osobnego banku dla przemysłu, bądź osobnego oddziału przemysłowego przy banku krajowym.

Ku końcowi p. Steingraber poruszył ciekawą sprawę. Odczytał on reskrypt, który ministerstwo sprawiedliwości wydało do zarządów domów kary w Galicji.

Reskrypt poleca, iżby chustki do nosa dla więźniów sprowadzano wyłącznie tylko z fabryki w Muran. P. Steingraber słusznie zauważył, że reskrypt ten jest zamachem na przemysł krajo-

---

(20) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył **Kl. K.**

Na dwóch krzesłach, które znajdowały się na skręcie schodów, wekslarz ułożył cały tłumok jakichś spłowiałych materyj i wydobywszy z niego rudawo-czerwoną szmatę, potrząsał nią przed Mikołajem Iwanowiczem, wołając:

— Samego najstarszego kamizelka od samego najstarszego cara serbskiego! Od dziewiąty wiek! Niech jaśnie oświecony pan kupi!

— Nie potrzebujemy niczego. Niczego. Puśćcie nas, proszę! — odrzekł stanowczo Mikołaj Iwanowicz i odsunął natręta, wchodząc na korytarz. Żyd biegł za nimi, wsunął Głafirze Semenównie do ręki kindżał w aksamitnej pochwie i prawił:

— Niech *madame.* kupi mężowi do gabinet! Stal damasceńska, jatagan od janczary. Janczarskiego kindżał — a wszystko tylko czterdzieści denarów papierkami.

— Po co nam tego śmiecia? Takiej tandety niebrak i u nas na targowicy w Petersburgu, — odrzekła Głafira Semenówna i nachylając się, weszła za mężem do pokoju. — A to natręt! Aż tutaj przylazł! — dodała.

Żyd tymczasem wołał za drzwiami:

— Takiego janczarskiego kindżał w Petersburgu na targowicy? Fe... Jak tu przyjadą panowie Angliki, to mi zapłacą sto denarów, ale ja chciałem przysłużyć się dobremu krajanowi. *Madame!* Chce pani najdobrego, tureckiego ubrania na głowę?

Małżonkowie nie odpowiadali i żyd zamilkł.

— Skąd mógł dowiedzieć się, gdzie mieszkamy? — mówił Mikołaj Iwanowicz. — Wszak nie dawaliśmy swego adresu.

— Od dorożkarza. Przypomnij sobie, że gdy nas wyprowadził na ulicę, mówił coś po serbsku z woźnicą, — odpowiedziała Głafira Semenówna. — Teraz trzeba się pakować, — rzekła, zdejmując zarzutkę i kapelusz. — I pytam, dla kogo ubierałem się dzisiaj? Kto mnie widział? Nie! Z radością wyjeżdżam od braci Słowian. Jestem całkowicie rozczarowana. Ani sami nie interesujący, ani też nic zajmującego nie mają.

— Ale Bułgarzy będą może więcej zajmującymi od Serbów. Właściwie, to tamci są rzeczywistymi naszymi braćmi, a nie ci tutaj. Ci jakoś więcej lgną do Niemców. Prawie wszyscy znają niemiecką mowę, meble i pościel u nich na wiedeńską, niemiecką manierę, — mówił Mikołaj Iwanowicz, oglądając meble i pościel, — a nawet owa najlepsza ich restauracja także niemiecka. Ten maślany właściciel, co stał za bufetem, to Niemiec. E, jestem pewien, że Bułgarowie będą zupełnie innego kroju.

— Więc... Żegnaj, Belgradzie!

Głafira Semenówna zdjęła z siebie jedwabną suknię i poczęła układać ją w kufrze. Mikołaj Iwanowicz, pamiętny, że ma trzy razy dzwonić, aby wezwać kelnera i zażądać rachunku, pocisnął trzechkrotnie guzik elektryczny, ale zjawiła się „sobarica" z kopicą włosów na głowie.

— A gdzie wasz kelner? Wszak dzwoniłem trzy razy, — rzekł. — Zresztą wszystko jedno. Rachunek, mądralko. Za dwie godziny odjeżdżamy.

„Sobarica" stała z rozwartemi źrenicami, zgoła nie rozumiejąc.

— Rachunek, rachunek... — powtórzył Mikołaj Iwanowicz, pokazując na dłoni, jak się pisze. — Rachunek za *soba* (pokój), za jedzenie, za herbatę, za kawę... Rozumiesz?

— *A, mastiło i pero. Dobre, gospodine,* — odezwała się wreszcie dziewczyna i rzuciła się do drzwi. Za chwilę przyniosła atrament i pióro.

— Ależ ja wcale tego nie żądałem! Idź precz! — krzyknął Mikołaj Iwanowicz i sam poszedł do odźwiernego po rachunek.

Wrócił po pewnym czasie, potrząsając ćwiartką papieru.

— *Raczun*... Widzisz, rachunek nazywa się po serbsku *raczun*, — odezwał się, pokazując żonie papier. — Tak tu wydrukowano.

— A cóż! Zdarli bardzo? — pytała żona.

— Nie, jeszcze można wytrzymać. Za świece i lampę porachowali dwa denary, za wczorajsze jedzenie i za herbatę ośm denarów, a za usługę i pościel nie liczą nic.

— Jeszczeby też rachować za taką usługę!

— Natomiast za opał policzyli sobie całego denara!

— Za opał! Myśmy wcale nie opalali.

— Wszak dzisiaj zrana ów chłopak w łapciach przyniósł wiązkę polan. Tę wiązkę porachowali. Opał nazywa się u nich — *łożenje.* O, tu w rachunku masz po serbsku i po niemiecku: Łożenje — Heizung... Ech, niech ich tam djabli, byle jeno jak najrychlej można się stąd zabrać. Karecie kazałem przyjechać za godzinę. Pojedziemy wcześniej na dworzec i w bufecie zjemy wieczerzę. Może przynajmniej w bufecie kolejowym nakarmią nas lepiej.

Pociąg kolejowy, zdążający do Sofji i Konstantynopola, przybywa do Belgradu wieczorem o pół do dziesiątej, małżonkowie jednak już o siódmej wyjeżdżali na dworzec. Cały sztab służących hotelowych stawił się, aby wynosić rzeczy do powozu. Co dziwna, znalazł się nawet ów kelner, którego Mikołaj Iwanowicz przedtem nie mógł się dodzwonić. Teraz, usłużny, kręcił się najgorliwiej. Odepchnął „sobaricę" od Głafiry Semenównej i pomagał jej włożyć kalosze, następnie Mikołajowi Iwanowiczowi wyrwał z rąk laskę i parasolkę i popędził na dół po schodach.

Kareta była ta sama, co wczoraj i dzisiaj przez dzień cały; na koźle siedział ten sam wąsaty woźnica w baraniej czapce. Usługa z wielkiej gorliwości poprostu gwałtem wpychała naszych podróżnych do wnętrza karety. W rezultacie wszyscy wyciągnęli ręce i poczęli prosić o bakszysz. Były w tej gromadce oblicza, których małżonkowie zgoła przedtem nie widzieli. Mikołaj Iwanowicz, który na drogę, namieniał sobie niklowych pieniędzy po dziesięć para, począł rozdawać po trzy i cztery sztuki na rękę, szwajcarowi zaś wsunął denara, za co tenże wykrzyknął z zapałem:

— *Zachwalujem, ekscelenc!*

— *Hajda!* — krzyknął na woźnicę kelner, gdy już skończyło się rozdawanie napiwku. Konie pomknęły.

Kareta toczyła się po ulicach, znanych już z jazdy wczorajszej. Godzina była dopiero siódma, ale magazyny i sklepy były już pozamykane. Ciemno było w oknach prywatnych pomieszkań i tylko otwarte *kafany* (kawiarnie) jaśniały oświetleniem...

Otóż, dworzec kolejowy. Powóz stanął. Rozwarły się drzwiczki i przed małżonkami stanął nosaty żołnierz policyjny, ten sam, który wczoraj towarzyszył im na koźle z dworca do hotelu.

Pomozi Boh! — pozdrowił podróżnych z uśmiechem i wsunął do karety obie ręce, aby zabierać pakunki.

XVII.

Policjant przeniósł wszystkie pakunki małżonków Iwanowych z karety, oni zaś sami tymczasem udali się do bufetu, gdzie zasiedli przy jednym ze stolików. Urządzenie sali bufetowej było bardzo przyzwoite, na sposób europejski. Ściany wykładane dębową rzeźbą. Bufet zastawiony był przekąskami, przeważnie konserwami w puszkach blaszanych, oprócz tego ser, szynka. Skoro jednak małżonkowie zażądali ciepłych potraw, okazało się to samo, co wczoraj w hotelu „Następcy tronu". Kelner w surducie grochowej barwy i w dużej, kamelarowej chustce na szyi, przedłożył kartę z sążnistym spisem potraw, ale ostatecznie pokazało się, że można dostać tylko baraniny z ryżem i gorących kiełbasek. Nie pozostało, jak zadowolić się tem, co jest. Baranina, zresztą, była ciepła, świeżo upieczona i przyprawiona czosnkiem w miarę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wy, który chyba potrafi jeszcze wyrobić płótno, potrzebne na chustki do nosa dla więźniów! Komisja uchwaliła interwenjować u wydziału krajowego, a nadto poseł Rotter poruszy sprawę w Kole polskiem. Na tem zamknięto obrady, które z przerwą obiadową, trwały przez dzień cały.

Ś. p. Adolf Dygasiński.

Telegramy doniosły już wczoraj o niepowetowanej stracie, jaką poniosła literatura polska; dziś należy nam choćby w krótkości wspomnieć o zasługach i wydatnej, długoletniej, a niezmordowanej działalności zmarłego pisarza.

Rezultatem tej działalności, jest blisko sto tomów dzieł treści pedagogicznej i belletrystycznej, a pierwszorzędna ich wartość, stanowi właśnie wielką, niespożytą zasługę autora wobec społeczeństwa. Śp. Dygasiński, pedagog (w najszerszem znaczeniu tego wyrazu) z powołania i przekonania, a belletrysta z łaski bożej, talentem niezwykłym obdarzony, postawił sobie zadanie, być wychowawcą swego społeczeństwa i wierny temu założeniu, był we wszystkich swych dziełach żarliwym rzecznikiem haseł pracy pozytywnej, miłości i sprawiedliwości, postępu i wolności.

Urodził się w roku 1839 w Niegosławicach, w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu szkoły realnej w Kielcach, został słuchaczem byłej szkoły głównej w Warszawie, wypadki jednak w roku 1863 przerwały mu studja, powołując w szeregi powstańcze. Brał czynny udział w kilku bitwach, pod wodzą Chmielińskiego, wzięty zaś do niewoli, uciekł z niej szczęśliwie i zdołał przedostać się do Galicji, skąd, po upadku powstania, wyjechał do Pragi i ukończył na uniwersytecie tamtejszym wydział filologiczny. W roku 1872 przybył do Krakowa i założył księgarnię, oraz pensjonat prywatny, rozpoczynając równocześnie pracować piórem, zarówno na polu pedagogicznem, jak i literackiem. Niepowodzenia księgarskie zniewoliły go, do przeniesienia się do Warszawy, gdzie ze zdwojoną energją, zabrał się do pracy publicystycznej. Z owych czasów datują się pierwsze jego nowele (drukowane w *Przeglądzie tygodniowym*), tudzież cały szereg dzieł i broszur, treści pedagogicznej, jak: „Nauczanie bez książki", „Czytanka pierwsza dla młodzieży", „Historja naturalna w obrazach", „Robinson polski", „Krytyczny katalog książek dla dzieci", „Logika" (podług Johna Milla), „Psychologja wychowawcza", „Wypisy polskie dla dojrzalszej młodzieży" i wiele innych.

Popularność swą szeroką, zawdzięcza jednak Dygasiński przedewszystkiem swoim pracom beletrystycznym, które go w krótkim czasie, w rzędzie pierwszorzędnych pisarzy polskich postawiły. Nowele zwłaszcza jego i obrazki z życia zwierząt („Zając", „Wilk, psy i ludzie", „W puszczy", „Gody życia"), zjednały mu zasłużoną sławę, dzięki dokładnej znajomości zwyczajów i obyczajów tych „niemych" stworzeń, nadzwyczaj trafnej ich obserwacji psychologicznej i jakiemuś nieuchwytnemu napozór, lecz silnemu zabarwieniu poetycznemu, bez szkody wszakże dla szczerej, realnej prawdy. Na punkcie tego rodzaju utworów, nie ma i prawdopodobnie nie prędko mieć będzie Dygasiński równego sobie w polskiej, a także i zagranicznej literaturze; z obcych pisarzy jedynie Rudzard Kippling, w swojej „Księdze dżungli", wykazuje z nim wiele cech pokrewnych. W większych utworach powieściowych („Pan Jędrzej Piszczalski", „Gorzałka", „Tajemnice Warszawy", „Pióro" i t. d.), niezawsze odpowiada u Dygasińskiego faktura intencji, niemniej jednak, także i te jego dzieła posiadają i zachowają długo niepospolitą wartość, jako dokumenty życiowe, obyczajowe, a nawet etnograficzne.

Z długiego szeregu utworów belletrystycznych Dygasińskiego, oprócz już wymienionych, wyliczyć jeszcze należy: „Z psiarni pola i kniei", „As", „Beldovek", „Von Molken", „Margiela i Margielka", „Na złamanie karku", „Muchy", „Małgorzatka, pieszczoszka matusi", „Nowelle" (3 serje), „Kukułka", „Głód i sumienie", „Dramaty lubądzkie", „Z ogniw życia", „W parafji św. Huberta i w. i.

W ostatnich czasach przebywał Dygasiński prawie stale w Warszawie, pracując niezmordowanie, niemal gorączkowo. Ta praca nadmierna, śród nie zbyt korzystnych warunków życiowych, wyniszczyła jego organizm. Zapadłszy przed kilku miesiącami na silny rozstrój nerwowy, połączony z objawami paraliżu postępowego, nie podźwignął się już z choroby. Pomimo gorliwej pomocy lekarskiej i troskliwej opieki córki, zmarł onegdaj w zakładzie leczniczym w Grodzisku. Literatura nasza poniosła przez śmierć jego stratę niepowetowaną.

KRONIKA.

Lwów 5 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota + 20° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Adolf Czerny, redaktor *Słowańskiego Prehleda*, wychodzącego w Pradze czeskiej, Polakom szczerze życzliwy, wstąpił wczoraj w związki małżeńskie.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Henryka Jossego, współpracownika *Nowej Reformy*, z panną Józefiną Grychowską, odbędzie się w sobotę, dnia 7 czerwca rk. o godzinie 9 rano, w kościele parafialnym św. Mikołaja w Krakowie.

Z uniwersytetu. P. Rudolf Reiner, kandydat adwokatury, rodem z Węgrzyc, w powiecie krakowskim, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Gizela Kurmańska, Stefanja Niżałowska i Karol Lankosz.

Do krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, Chorążczyzna 17, przystąpili w dalszym ciągu na członków pp.: dr. Stanisław hr. Mycielski, właściciel dóbr; dr. Aleksander br. Skarbek, właściciel dóbr; Rypsyna Zacharyasiewiczowa, właścicielka dóbr; Stanisław Rogala Skalski; Edward Uderski, inżynier; Stanisław Gabrjel Żeleński, inżynier; Mikołaj Krzysztofowicz, przemysłowiec; Władysław Skoczyński, inżynier; Franciszek Biesiadecki, właściciel dóbr; Szczęsny Zaremba, inżynier; Edward Neuman, właściciel kopalni nafty; rada powiatowa w Bóbrce; magistrat miasta Tarnowa i Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

Pogadanki naukowe. Bibljoteka słuchaczów prawa we Lwowie, urządza szereg pogadanek i repetytorjów, z zakresu egzaminu sądowego. Udział mogą brać członkowie towarzystwa.

Postulaty słuchaczy szkół przemysłowych państwowych. Absolwenci państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, wnieśli do posłów do rady państwa memorjał, w którym domagają się, aby: 1. Uczniom wyższych szkół przemysłowych nie broniono wstępu na politechniki austrjackie, w charakterze słuchaczów zwyczajnych. 2. By tym uczniom wyższych szkół przemysłowych, którzy przed ich ukończeniem, zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej, przyznawano prawo jednoroczniactwa. 3. Tych absolwentów wyższych szkół przemysłowych, którzy wstąpią do służby państwowej, wliczono w poczet urzędników technicznych. By po złożeniu odpowiednich egzaminów, mogli osiągnąć stanowiska samodzielne i kierujące. 4. By każdemu z absolwentów wyższej szkoły przemysłowej, przysługiwało prawo używania tytułu, przez rząd oznaczonego, a odpowiadającego technicznemu wykształceniu absolwenta.

Udział funduszów krajowych w podatku od wódki, przedstawia się na rok bieżący, jak następuje: Z sumy ogólnej, zwyżki z tego podatku w sumie: 7,957 178 k. 42 h., przypadnie na Czechy 1,496.570 k; na Dalmację 41 846 k. 80 h; na Galicję 2,255 247 k. 38 h; na Austrję dolną 856 685 k. 74 h; na Austrję górną 72 824 k 10 h.; na Salzburg 45.212 k 69 h; na Styrję 372.992 k. 74 h; na Karyntję 240.370 k. 45 h.; na Krainę 360.086 k. 20 h.; na Bukowinę 250.555 k. 64 h; na Morawę 1,255.785 k 98 h.; na Śląsk 422.422 k. 73 h; na Tyrol 18 .391 k. 84 h; na Vorarlberg 16.431 k 57 h.; na Istrję 24 598 k. 24 h; na Gorycję i Gradyskę 25 765 k. 34 h.; nakoniec na Tryjest 37.390 k. 78 h.

Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów. Dziś odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Em. A. Ziffera, trzecie zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Wedle sprawozdania rady nadzorczej za rok 1901 ogólny dochód z przewozu osób i transportów wynosił 70067 kor. 24 hal., natomiast wydatki na prowadzenie ruchu 52686 kor. 90 hal., tak, że po doliczeniu salda z roku zeszłego i po strąceniu innych wydatków, pozostaje nadwyżka 16833 kor. 94 hal., którą na wniosek rady nadzorczej, przeniesiono na nowy rachunek. Walne zgromadzenie upoważniło radę nadzorczą do wyjednania koncesji na budowę kolei z Janowa do Jaworowa, jeżeli kraj i czynniki interesowane odpowiednio przyczynić się zechcą do kosztów tej budowy. Do rady nadzorczej wybrani zostali ponownie pp. Łabociński Walerjan i Lazarus Maurycy, a do komisji rewizyjnej ponownie pp. Winiarz Jan i dr. Lewakowski Marjan.

Festyn Salomejek. W niedzielę dnia 8 czerwca urządza Tow. św. Salomei, na placu powystawowym festyn z loterją fantową. W pomieszkaniu p. Jadwigi Paparowej, odbyło się w poniedziałek liczne zebranie pań, celem obmyślenia, jak najobfitszego programu festynu. Dla dziatwy obmyślano też mnóstwo niespodzianek. Jest więc nadzieja, że zabawa się uda, a tem samem, ubogim, których w tym roku jest więcej niż kiedykolwiek, przysporzy się trochę grosza.

Galic. Towarzystwo aptekarskie. Na odbytem w sobotę zwyczajnem walnem zgromadzeniu towarzystwa, po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutorjum z czynności i rachunków za rok ubiegły, dokonano wyboru wydziału na rok bieżący Wybrano: prezesem p. Walerego Włodzimirskiego, jego zastępcą p. Emila Jezierskiego. Do wydziału weszli pp.: Dewecby, Dewant, Ehrbar, Hausberg, Łukasiewicz, Mańkowski, Oberhard, dr. Pipes Poratyński, Reitman, Rein, dr Rucker i Wilczek. Zastępcy pp: Bojarski, Glos, Zygmuntowicz i Groblewski. Komisja rewizyjna pp.: Piepes Poratyński, Beiser i Markowicz.

Zgromadzenie fiakrów. We wtorek w sali „Gwiazdy" odbyło się pod przewodnictwem przedsiębiorcy p. Antoniego Kurkowskiego, zgromadzenie fiakrów, dorożkarzy i woźniców, spowodowane rozporządzeniem dyrekcji policji, obowiązującem do comiesięcznej rewizji dorożek. Dotychczas badanie pojazdów przez organa policyjne, odbywało się dwa razy do roku. Rezultatem obrad była uchwała następujących punktów: zniesienie obowiązku comiesięcznego przystawiania fiakrów do rewizji; podniesienie taryfy jazdy; zniesienie całego szeregu obowiązkowych tzw inspekcyj, prócz koniecznych, jak np. na dworcu, przed policją itd. i zmiana regulaminu w tym kierunku, by właścicieli nie karano za przekroczenie przepisów, na równi z woźnicami, aresztem, lecz grzywną pieniężną. Woźnice natomiast żądają minimalnych miesięcznych poborów, w sumie 24 koron. Prezydjum zgromadzenia upoważniono do wniesienia w tym względzie memorjału do dyrekcji policji, a gdyby do dni 8miu nie nastąpiło przychylne załatwienie postulatów, fiakry i woźnice rozpoczną strejk.

Katastrofa w Borysławiu. Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało na ręce starosty w Drohobyczu 4000 koron, celem niesienia pomocy ofiarom katastrofy w Borysławiu.

Zamknięte widowiska. Teatr i Colosseum nie dawały wczoraj przedstawień, z powodu pogrzebu ofiar poniedziałkowej awantury. Stało się to na skutek prośby deputacji akademików, którzy udali się do dyrektora p. Pawlikowskiego (a także i do p. Thorna) Dyrektor Pawlikowski oświadczył, że odwołanie przedstawienia od niego nie zależy, lecz od reprezentacji miasta. Wobec tego deputacja udała się do wiceprezydenta p. Michalskiego i ten zgodził się na odwołanie przedstawienia.

Mapa dyslokacji wojsk. Firma wydawnicza wiedeńska, Freytag & Berndt, wydała w tym roku, jak zwykle, kartę przeglądową dyslokacji wojska, obrony krajowej i żandarmerji. Mapa ta, bardzo dokładnie wykonana, pozwala się w jednej chwili zorjentować w tem, gdzie są siedziby garnizonów, kancelarje wojskowe i t. d. Dla ludzi, mających z wojskowemi władzami interesy, karta taka znakomite może oddać usługi.

Hrabina Lonyay, b. arcyksiężna Stefanja. przybywa w tych dniach do Pragi, w odwiedziny do swej córki, ks Windischgraetz. Zamieszka w letnim pałacyku Graebów.

† **Ks. biskup Bereśniewicz.** Wczoraj o 4 rano zmarł w Włocławku biskup-sufragan-kaliski ks Aleksander Bereśniewicz.

Demonstracja anticarska w teatrze W Mińsku litewskim, dnia 19 maja b r., jako w dniu urodzin cara, urządzono demonstrację w teatrze. W czasie wykonywania hymnu carskiego dał się słyszeć ogłuszający hałas gwizdawek metalicznych i rewolucyjne okrzyki, z galerji zaś posypały się drukowane proklamacje. Hałas trwał około dziesięciu minut, aktorzy nie przerwali jednak śpiewu. Policja rzuciła się na galerję, zrewidowała wszystkich i po pierwszym akcie odprowadziła wszystkich zebranych na galerji, w liczbie 150 osób, do cyrkułu.

Proklamację wydał „miński komitet socjalnodemokratyczny", oddział żydowskiej organizacji socjalistycznej, czyli t. zw. „Bundu".

Choroba wielkiego księcia Konstantego. Berliński *Localanzeiger* donosi, że wielki książę Konstanty (syn) zdradza objawy obłąkania i deklamuje wciąż Hamleta. Choroba jego powstała wskutek konferencji z carem, który czynił księciu wymówki z powodu niedostatecznej dyscypliny w wojsku

Bankructwo. Z Warszawy donoszą, że firma Wieszechler, handlująca drzewem w Ostrołęce, zawiesiła wypłaty. Passywa wynoszą 4 miljony rubli.

Smutny wypadek. Z Łodzi donoszą: Zdarzył się tutaj bardzo smutny wypadek Przy zakładach fabrycznych Geyera, na ulicy Piotrkowskiej, wzniesiono trzypiętrowe rusztowanie w podwórzu, na którem pracowało 12 robotników. Jeden z robotników skoczył z okna na rusztowanie, które zachwiało się i przechyliło, skutkiem tego deski spadły, pociągając za sobą robotników. Cieśla, Jan Berlikowski, lat 41, został zabity na miejscu pozostawiając żonę i czworo dzieci, inni ulegli ciężkim obrażeniom, lub kalectwu Odwiezieni do szpitala Geyerów, Józef Dumka zmarł tej samej nocy, pozostawiając żonę i pięcioro dzieci, Antoni Stępień, żonaty, ojciec czworga dzieci i Walenty Majda, żonaty, bezdzietny, są w stanie groźnym. Śledztwo rozpoczęte.

Polski Bank kolonizacyjny. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Poznania, że dla obrony przeciw projektowi kolonizacyjnemu pruskiemu, uchwaliła polska szlachta wielkopolska założyć Bank polski kolonizacyjny w Poznaniu, z kapitałem 125 miljonów marek. Dotychczas miano już subskrybować 25 miljonów marek.

Właściwy cel antipolskiego projektu w Prusiech. *Deutsche Zeitung* żąda, żeby rząd wykupił w zachodnich Prusach i w Księstwie wszystkie liche ziemie, na których mniej wymagający Polak wegetuje, a Niemiec dla swych wyższych wymagań nie może istnieć i dla tego wynosi się na zachód. Takie ziemie są naprzykład na Kaszubach i w powiatach tucholskim i chojnickim. Wszystkie te ziemie trzeba znowu zalesić Będzie to, zdaniem *Deutsche Zeitung*, miało wysokie militarne znaczenie przeciw Rosji, bo „liczne, odpowiednio podzielone lasy, będą wstrzymywały swobodę ruchów mas kawalerji rosyjskiej, któreby w razie wojny wtargnęły przez granicę. Nasza w tych lasach schowana piechota, może te masy konnicy rosyjskiej, przez nagłe wystąpienie, o ciężkie przyprawić straty. I dla tego, z wojskowych powodów, zaleca się nabycie lichej ziemi, celem zalesienia jej".

Kölnische Volksztg. powiada na to z humorem: „Niech ministerstwo spraw zagranicznych wystosuje zaraz notę do Petersburga z uprzejmą prośbą o łaskawe odroczenie ewentualnie zamierzonej wojny, aż do powstania projektowanych lasów".

Wiec w Poznaniu. W niedzielę, dnia 8 bm., odbędzie się w Poznaniu wiec polski przeciw projektowi rządowemu, w sprawie nowych miljonów na kolonizację. Wiec zwołują posłowie polscy, oraz obszerny komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich sfer tamtejszego społeczeństwa. Przedmiotem obrad będzie ocena ustaw antypolskich i sprawa obrony.

Opór dzieci w niemieckiej nauce religji. Z Kościana donoszą do *Posener Ztg.*, że w tamtejszej szkole od niejakiegoś czasu chłopcy I klasy, nie chcą odpowiadać w niemieckiej nauce religji, której udziela nauczyciel Polak, p. Sowiński Krzyżan, syn zegarmistrza, otrzymał od nauczyciela przed kilku dniami niemiecką historję biblijną, jakiej ojciec chłopcu kupić nie chciał. Chłopiec następnie oddał tę książkę nauczycielowi.

Człowiek zwierzę. O strasznym czynie cegielniarza, Krämera, z Szymanowa, donosi nam telegram z Bydgoszczy. Oto Krämer wszczął o jakąś drobnostkę kłótnię ze swą żoną. Kłótnia ta, wprawiła go w prawdziwy szał, gdyż porwał siekierę i czterema jej uderzeniami, zranił ciężko żonę, na stępnie zaś udusił sznurkiem od cukru, pięcioro swych dzieci, liczących od 6 miesięcy do 10 lat. Dokonawszy tego strasznego czynu, powbijał gwoździe w ścianę i powiesił na nich trupy biednych dziatek. Zbrodniarz umknął.

Proces przeciw byłym dyrektorom spielhagenowskich banków hipotecznych w Berlinie, budzi w Niemczech wielkie zajęcie. Instytucje, których kierownikami i przełożonymi byli ci „niemieccy mężowie", nosiły nazwy: pruskiego akcyjnego banku hipotecznego i niemieckiego banku pożyczkowego ziemskiego. Oskarżeni dziś dyrektorowie, fałszowali bilanse, kupczyli hipotekami, kradli i rabowali. — W towarzystwie berlińskiem zajmowali stanowisko wybitne: operowali miljonami, które powierzano im spokojnie, bo każdy wiedział, że ma do czynienia z ludźmi, którzy istotnie miljony posiadali, w prywatnym majątku.

Główny oskarżony, „radca" Edward Sanden, ma lat 64 i ma siedmioro dzieci, z których najstarsze ma lat 25, najmłodsze zaledwie 6. Rozpoczął karjerę jako oficjalista, w wielkim handlu towarów. Od roku 1870 oddał się bankowości, zyskał tytuły i ordery Przy wymiarze podatku w roku 1900 okazało się, że jego prywatny majątek wynosi 3 miljony marek. Stałej pensji pobierał z obu banków, na których czele stał, około 76,000, a „poboczne" dochody z innych instytucyj, przynosiły mu 50 000 marek rocznie. Ogółem tedy radca Sanden pobierał rocznego dochodu dwakroć sto tysięcy marek.

Podobnież miljonerami byli jeszcze w r. 1900: radca Edward Schmidt (płacił podatek od majątku 2 i pół miljona marek), wziął posagu za żoną 5 miljonów marek, pobierał pensji i tantjem 50.000 marek; dyrektor Warsiński (3 miljony marek — pensja 110 000 marek); dyrektor Otton Sanden (3 miljony m. — pensja 180.000 m.), Majątki innych obliczane były tylko na krocie, ale i ich pensje wynosiły od 50 do 100.000 marek.

Wszyscy oświadczają teraz sądowi, że się uważają za niewinnych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4 czerwca 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda + 11·8, Uleaborg + 6·1, Petersburg + 13·0, Stockholm + 14·, Wilno + 10·, Moskwa + 18·2, Kijów + 13·, Stornoway + 11·, Scilly + 12·, Borkum + 16·, Keitum + 15·0, Hamburg + 17·0, Memel + 15·4, Berlin + 19·0, Isle de Aix + 17·0, Paryż + 18·0, Monachium + 20·, Bregencja + 18·4, Praga + 22·0, Wiedeń + 17·4, Budapeszt + 21·, Hermanstadt + 13·, Lesina + 19·3, Tryjest + 23·1, Florencja + 20·5, Rzym + 19·3, Neapol + 22·3, Palermo + 18·6. Wysoki stan barometru rozciąga się ponad północną, niski ponad zachodnią Europą Ponad środkową Europą są różnice ciśnienia bardzo nieznaczne a i wiatry bardzo słabe. Pogoda przeważnie piękna, do burz lokalnych skłonna i bardzo ciepła. Taksamo brzmi prognoza na jutro

Z kraju.

Kraków. (*Utonięcie*). Onegdaj wieczorem, p. Andrusikiewicz, oficjał sądowy z Krakowa, udał się, z 9-letnim synem Romanem na Wisłę, koło mostu kolejowego na Zwierzyńcu, ażeby użyć kąpieli. Ojciec wszedł pierwszy do wody; stojący jeszcze na brzegu chłopiec spostrzegł, że ojciec tonie, z krzykiem rzucił się mu na pomoc. Wkrótce porwała go niebezpieczna fala Wisły. Obecni ludzie pospieszyli z pomocą i wyratowali p. Andrusikiewicza, nie zdołali już wszakże uratować chłopca. Zwłok jego dotąd nie odszukano.

(*Drogie śniadanie psie*). Jeden z profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, posiada pięknego wyżła, który ma zwyczaj gryźć papiery. Przed kilkunastu dniami profesor spostrzegł, że wyżeł żuje jakiś papier, z rysunkiem kolorowym. Profesor wstał z fotelu, wydarł psu z paszczęki ów zajmujący strzęp papieru i przekonał się, że to jest resztka setki. Pies, jak skonstatował jego właściciel, ściągnął z biurka 2 banknoty stureńskowe; jeden już zjadł, a drugi miał także połknąć. Za ten kawałek otrzymał właściciel psa w urzędzie podatkowym, wedle ustawy, 27 złr., tak więc pies ów zjadł na śniadanie 173 złr., czyli 346 kor.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Jak się dowiadujemy,** losy najbliższej XXII. loterji państwowej dla wspólnych wojskowych celów dobroczynnych, zostały już wydane i główna wygrana 200.000 ponownie ustanowiona.

Jak wiadomo przy poprzedniem ciągnieniu główną wygranę 200.000 koron wygrali biedni ludzie. Ciekawi jesteśmy do kogo tym razem fortuna się uśmiechnie. 3041

* **Z Kasyna miejskiego.** Cieszące się wielkiem uznaniem przedstawienie amatorskie: „Żywe lalki", „Pan doktor" i „Niezapominajka" — odegrają po raz ostatni dzieci w Kasynie miejskiem w sobotę dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem dla szerszej P. T publiczności. — Dochód przeznaczony na kolonie wakacyjne. Bilety do nabycia w kancelarji Kasyna miejskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla 82-letniej staruszki nadesłała p. Teresa Czajkowska z Niżankowiec 2 kor. P. Kor. z Tarnowa 2 kor

Nr. 22 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (po cenach dramatu) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 od słonach H. Morton'a, muzyka G. Kerker'a

Jutro w piątek (przedstawienie popularne, po cenach popołudniowych) „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach, według noweli A. H. Sarage'a

W sobotę po raz pierwszy „Ponad wodami", dramat w 3 aktach Jerzego Engla, przekład Z. Wojcickiej.

W niedzielę „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach W. Szekspira.

Za 30.000 rubli nabył Adam br. Krasiński, ordynat, za pośrednictwem adwokata Antoniego Osuchowskiego, prawo wydawania niektórych dzieł Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego).

Massenet, znany kompozytor opery „Manon", pracuje obecnie nad nową operą, której libretto, jako samodzielna sztuka sceniczna, w ubiegłym sezonie paryskim, robiła sensację, a nawet doprowadziła do skandalów lokalnych i polemiki w prasie. Jest to „Cherubin" Franciszka Croisset'a. Opera Massenet'a, mieć będzie ten sam tytuł

Adelina Patti nie wycofuje się z zawodu śpiewackiego. Jedno z pism paryskich donosi, że *diva*, zaraz po uroczystościach koronacyjnych, usunie się zupełnie w zacisze życia prywatnego, bo kończy w lutym sześćdziesiąty rok życia. Tymczasem pogłoska ta okazuje się nieprawdziwą, bo według zapewnienia jednego z pism londyńskich, w Albert Hall, zapowiedziany jest w dniu 18 b. m. koncert „koronacyjny" Adeliny Patti. Głos śpiewaczki utrzymał się tak doskonale jeszcze, że nie ma ona powodu, opuszczać estrady koncertowej. Zanim to nastąpi, śpiewaczka ma zamiar zrobić jeszcze jedno *tournée* pożegnalne, po Stanach Zjednoczonych i Australji, co jej przynajmniej jeszcze ze dwa miljoniki dochodu przyniesie.

Mianowania na poczcie.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi, praktykantów pocztowych: Józefa Cieplika w Zakopanem, Tadeusza Sikorskiego, Józefa Uszyńskiego, Mikołaja Kuźmę, Włodzimierza Homika i Ludwika Witeszczaka we Lwowie, Abrahama Schragera w Złoczowie, Franciszka Piaszczyńskiego i Artura Schlarka we Lwowie, Tadeusza Fritzego w Tarnopolu, Mieczysława Czaczkę w Krakowie, Stanisława Sakowskiego we Lwowie, Stanisława Zaruckiego w Nowym Sączu, Kazimierza Vlaseka w Sanoku, Michała Domiszewskiego, Czesława Jachimowskiego, Leona Rawskiego i Franciszka Surmę we Lwowie, Michała Ochaba w Krakowie, Bolesława Tuleja, Antoniego Strokonia i Romana Garwulińskiego we Lwowie, Szmerla Gartwagena w Oświęcimiu, Jarosława Chomickiego w Haliczu, Józefa Zaleskiego we Lwowie, Ludwika Jethona w Białej, Kornelego Londońskiego w Jarosławiu, Juljusza Haluzę we Lwowie, Henryka Kopytkiewicza w Krakowie, Jana Sawickiego i Kazimierza Płachcińskiego we Lwowie, Edwarda Dybusia w Krakowie, Aleksandra Dutkę w Stanisławowie, Józefa Macielińskiego i Franciszka Hombescha we Lwowie.

dalej ekspedytorów pocztowych: Marcina Marka w Przemyślu, Leona Katza w Bukaczowcach, Edwarda Federa we Lwowie, Włodzimierza Zdanowicza i Jana Ginilewicza we Lwowie, Klemensa Szwoba w Krakowie, Wiktora Żmudzińskiego we Lwowie, Hilarego Gilnreinera w Żywcu, Emanuela Winniczuka i Mieczysława Miączyńskiego we Lwowie, Leona Rosshäudlera w Kałuszu, Hipolita Ortyńskiego we Lwowie, Stanisława Potakowskiego w Krakowie, Aleksandra Śliziuka we Lwowie, Władysława Kłosowskiego w Kałuszu, Józefa Orłowskiego i Teofila Barana we Lwowie, a dyrekcja poczt przeniosła: Kuzmę do Tarnpola, Homika i Londońskiego do Czortkowa, Witeszczaka, Surmę i Ortyńskiego do Szczakowej, Schragera do Kałusza, Fritzego do Brzeżan, Sakowskiego do Kołomyi, Zaruckiego do Tarnowa, Jachimowskiego do Halicza, Rawskiego do Rudnika, Tuleja do Skały, Garwulińskiego do Gorlic, Jethona do Chrzanowa, Haluzę do Dembicy, Kazimierza Płachcińskiego do Leżajska, Dutkę do Śniatyna, Marka do Sambora, Katza do Rzeszowa, Federa do Buczacza, Zdanowicza do Rawy ruskiej, Żmudzińskiego do Tarnobrzega, Winniczuka i Barana do Podwołoczysk, Miączyńskiego do Mikołajowa, Rosshändlera do Rozwadowa, Śliziuka do Zaleszczyk, Kłosowskiego do Niska — pozostawiając wszystkich innych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Dyrekcja poczt przeniosła praktykanta pocztowego, Zygmunta Zubalewicza, z Krakowa do Lwowa.

Katastrofa w Borysławiu.

Borysław 5 czerwca.

Onegdaj przy udziale kilkunastotysięcznego tłumu publiczności, odbył się pogrzeb ofiar katastrofy. Olbrzymi kondukt prowadził jeden ksiądz łaciński i trzech ruskich, poprzedzała go muzyka górnicza. Na karawanie wieziono zwłoki dozorcy, na siedmiu wozach po dwie trumny górników i jeden wóz ostatni z jedną trumną. Nastrój był bardzo poważny, a porządku nigdzie niczem nie zakłócono.

Jeszcze przed pogrzebem wypłacono wdowom po zmarłych po 100 koron zapomogi z kasy brackiej, a prócz tego tak wdowy, jak i sieroty otrzymają stałe zaopatrzenie.

Śledztwo sądowo-karne, przez dwa dni bardzo ściśle prowadzone przez kierownika drohobyckiego sądu, p. radcę Panescha, nie zdołało wykryć przyczyny wybuchu gazów. Przypuszczają ogólnie, że powodem nieszczęścia było prawdopodobnie wadliwe urządzenie przewodów elektrycznych. (Tak podaliśmy we wczorajszym numerze. *Red.*)

Wczoraj zmarł znowu jeden z robotników, pozostałych w szpitalu z czterech, ciężko poranionych. Lekarze utrzymują, że trzem innym nie grozi niebezpieczeństwo życia.

Pogrzeb był ostatnim epilogiem katastrofy, daj Boże, oby ostatniej w Borysławiu. Reprezentantom władz rządowych i autonomicznych i lekarzom należy się prawdziwe uznanie za istotnie obywatelskie zaopiekowanie się tak chorymi, jak i rodzinami zmarłych robotników.

Plotki.

Nic z pewnością tak nie szkodzi dobrej sprawie, jak lekkomyślność i fałsze, chociażby w najlepszej intencji rozszerzane. Słusznie też warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* zwraca uwagę na tę okoliczność, jakkolwiek zupełnie niesłusznie wymówki swe uogólnia. Ubolewa on nad tem, że polska prasa w Galicji, pod względem podawania wiadomości z Warszawy, odznacza się tem, że prawie wszystkie te wiadomości bywają fałszywe. Korespondent opiera swój zarzut na nowinach, które od pewnego czasu podaje z zaboru rosyjskiego lwowskie *Słowo Polskie*, bądź to w formie korespondencyj, bądź też telegramów „pocztą do granicy". Niepotrzebnie tylko zarzut zmyślania faktów rozszerza na całą prasę naszą, która wszakże dzisiaj chyba nań nie zasługuje.

Odnośnie do wiadomości z Królestwa, zamieszczanych w *Słowie Polskiem*, korespondent pisma poznańskiego ma niewątpliwie rację, gdy twierdzi, że fantastyczne wymysły i gonienie za alarmującemi, a fałszywemi doniesieniami, kompromituje nas tylko, szkodząc dobrej sprawie.

Gdyby jeszcze plotki te, płynące via Granica — pisze warszawski korespondent — były tylko niewinnemi kaczkami dziennikarskiemi, obliczonemi na łatwowierność oddalonego od źródła czytelnika, byłoby pół-biedy. Ale przeważna część tych nonsensów jest wprost szkodliwą, lub w danym razie na szkodę wyjść może.

Weźmy dla przykładu kilka większych kłamstw.

Więc najpierw owa masa plotek z okazji sprawy Grimma, kursowała tam na temat generała Puzyrewskiego.

Potem nastąpiły „sensacyjne" wiadomości o generale Czertkowie. Tu strzelono do niego na dworcu w chwili, kiedy powracał z Petersburga do Warszawy, a nawet zraniono niebezpiecznie, tam znów, w kilka dni po powrocie, miał atak apopleksji z dodatkiem (dosłownie), że „lekarze spodziewają się wkrótce ataków silniejszych." Jedna i druga wiadomość była oczywiście najzupełniejszem zmyśleniem.

Nastąpiła wiadomość mniej więcej tej treści, że: wszystkie warszawskie instytucje prywatne otrzymały z Petersburga rozporządzenie, aby wszelkie korespondencje, tak wewnętrznych jak zewnętrznych stosunków instytucyj dotyczące, redagowane były w języku rosyjskim.

Jest to fałsz, a fałsz tego rodzaju, który prozelitom antipolskim, tak licznym wśród czynowniczego świata rosyjskiego, może posłużyć za motyw do istotnego pomysłu w tym kierunku.

W ostatnich dniach maja doniosło znowu *Słowo polskie*, że szef departamentu (jakiego?), Czernoj, został wieczorem w przejeździe przez las z Tomska do Radosimia (??) zamordowany przez dwa niewyśledzone dotąd indywidua, które strzelały doń z rewolwerów". Jakim sposobem już 22 maja rano wiedzieć mógł człowiek prywatny w Warszawie, co się stało dnia poprzedniego wieczorem pod Tomskiem, a więc w centrum zachodniej Syberji i to na drodze do jakiegoś Radosimia, który nie istnieje? Jakim sposobem mógł o tem zawiadomić tego samego dnia redakcję *Słowa polskiego* we Lwowie? Przypomina to słynny telegram *Schlesische Zeitung* o bitwie z powstańcami z 1863 roku, którego nie cytujemy tylko ze względu na przyzwoitość; przypomina to wyrzeczenie ministerjalne o „Wielopolskim, dowódcy powstania polskiego", przypomina francuskie informacje o Sienkiewiczu jak „*grand écrivain russe*", adresy na kopertach francuskich: „Varsovie — Autriche" itd. itd.

A kiedy ten sam organ zaczepiono: dla czego rozsiewa wieści podobne, — to bronił się, iż „wiadomości te czerpie ze źródeł wiedeńskich, a więc za nie odpowiedzialności nie bierze".

Ten sam organ, naliczywszy, że podczas „zaburzeń" z pierwszych dni maja, aresztowano 200 osób, wie na pewno, że 92 zostało skazanych na kary od 3 tygodni do 3 miesięcy, czy nawet więcej. I znów ten sam organ, mówiąc o studentach, którzy 3 maja z kościoła św. Krzyża poszli na Nowy Świat, naliczył, że 32 z pomiędzy nich aresztowano i ukarano więzieniem od tylu, a tylu tygodni, do tylu, a tylu miesięcy...

Byłoby to cenną wiadomością, gdyby nie smutna okoliczność, że i ta informacja jest fałszywą. Zaledwie kilku manifestantów z 3 maja zostanie ukaranych — a reszcie ani się śni o

manifestacjach. Przeciwnie, tak w uniwersytecie jak na politechnice panuje obecnie wobec zbliżających się egzaminów, absolutny spokój, w czem mogłaby lwowska politechnika warszawską z wielką dla studentów i dla nauki korzyścią, pilnie naśladować.

Istotnie warto zapytać autorów tych alarmów — *cui bono* działają i czy tego rodzaju przesadą nie drażnią niepotrzebnie umysłów społeczeństwa, które nie potrzebuje uciekać się aż do fałszów, ażeby wyrobić sobie opinję o rządach carskich i czynowniczych w Królestwie.

Tajemnicza zbrodnia.

W sprawie zbrodni dokonaej w Warszawie na ulicy Nowolipki, której ofiarą padła 34-letnia Dwojra Friedmanowa, podajemy dziś bliższe szczegóły. Friedmanowa była żoną pokątnego doradcy Ajzyka Friedmana, który sprzeniewierzywszy pieniądze, zbiegł do Ameryki przed kilku tygodniami

D. Friedmanowa, znaną była w Warszawie z urody i zwracającego uwagę a mało budującego sposobu życia. Mieszkała w dwóch pokojach z kuchnią w lewej oficynie na pierwszem piętrze, z dwojgiem małych dzieci i służącą. Jeszcze podczas wspólnego pożycia z mężem, Dwojra często wywoływała zatargi, których tłem była uprawiana systematycznie przez nią zdrada małżeńska. Po ucieczce męża, poczęła prowadzić jawnie rozwiązłe życie. Nie zadziwiła też nikogo wizyta obcego mężczyzny, którego widziano onegdaj w południe w chwili, gdy od Dwojry wychodził. Wizyty takie powtarzały się bardzo często. Wkrótce potem wyszła z domu i pani „Dora".

Friedmanowa udała się do brata swego Getzla, który wraz z ojcem mieszka przy ul. Mostowej. Getzlowie są rodziną zamożną i posiadają własną kamienicę. Dwojra zwróciła się do nich z prośbą o pożyczenie 60 rub. Stary Getzel odmówił pożyczki, oświadczając, że może dać tylko 5 rub. Dwojra obrażona wyszła z domu ojca. Z rodziną męża Dwojra żyła oddawna w niezgodzie. Przypominają teraz, że pewnego dnia, w przystępie rozdrażnienia, Dwojra odgrażała się, że wyjawi wszystkie sprawki brata swego męża, adwokata Friedmana, twierdząc, że je zna bardzo dokładnie.

Wczoraj przed południem, do mieszkającej w tym domu p. Friedlandowej przyniesiono z poczty list o niewyraźnym adresie. Friedlandowa z treści listu odgadła, że pisany był nie do niej, lecz do Friedmanowej. Był to list nie podpisany, a zawierający wezwanie na *rendesvous*, tego samego dnia o 12 w południe, pod pałacem Kronenbergów przy ulicy Mazowieckiej. Friedlandowa odesłała list ten Friedmanowej, która zaraz około godz. 10 rano wysłała dzieci na spacer. Był to znak nieomylny, że, jak zwykle, zamierza kogoś u siebie w mieszkaniu przyjąć. Wkrótce po odejściu dzieci Friedmanowa wyszła na miasto. Kiedy i z kim powróciła, nie wiadomo.

Około godz. 2 popołudniu, stara Friedmanowa, matka obu adwokatów, a świekra Dwojry, zamieszkała w tym samym domu, dostrzegła dzieci Dwojry bawiące się na podwórzu.

Wkrótce potem wyszedł z mieszkania Dwojry obcy mężczyzna z paltem pod pachą. Stara Friedmanowa zauważyła, że palto jest podobne do tego, które było własnością jej syna. Friedmanowa zeszła więc na podwórze i zapytała służącej, co to może znaczyć, że ten obcy człowiek zabiera palto męża Dwojry. Służąca odpowiedziała niejasno, wyrażając domysł, że ten pan może kupił palto, a może je wziął do czyszczenia. Udała się wtedy stara Friedmanowa wraz ze służącą Franciszką Murzycówną na górę, aby od samej Dwojry dowiedzieć się, czy palto nie zostało skradzione. Dobijano się daremnie; wezwano wreszcie ślusarza, który drzwi otworzył wytrychem.

W mieszkaniu był nieład, świadczący, że dokonano rabunku. Szuflady były pootwierane, różne przedmioty porozrzucane na podłodze. Na łóżku z rozkrzyżowanemi rękami w koszuli i czarnej halce leżała Friedmanowa, najwidoczniej uduszona rękami, gdyż na szyi znać było odcisk trzech palców. Oczy podsiniałe, wysadzone były na wierzch, język wysterczał z ust, na kolanie siniec z ugniecenia. W jednem uchu znajdował się brylantowy kolczyk, drugie ucho było przerwane i bez kolczyka. Z palców pozdzierano pierścionki, z szuflad zabrano inne kosztowności, tak, że ogółem zrabowano klejnoty wartości 2000 rubli.

Jest rzeczą bardzo zastanawiającą, że charakter pisma w bezimiennym liście, który doręczono pierwotnie Friedmanowej, wykazuje podobieństwo do pisma męża Friedmanowej.

Chacyle.

W jednem z pism warszawskich znajdujemy następujący charakterystyczny opis z życia hussytów żydowskich skreślony przez naocznego świadka.

„Z jednej strony lokalu, jaki zajmowałem, miałem bardzo miłe sąsiedztwo, złożone z żyda suchotnika, ożenionego z wdową lat przeszło 50 liczącą, a z drugiej strony mieszkał młody jeszcze żydek kawaler, rodzony brat pierwszego mego sąsiada. Choroba dokonała swego dzieła i chory zmarł. Wkrótce po pogrzebie pięćdziesięcioletnia wdowa po dwóch mężach zapragnęła po raz trzeci rozkoszy domowego ogniska. Konkurent się znalazł, ale na podstawie orzeczeń talmudu, wdowa nie mogła wyjść za mąż po raz trzeci, dopóki brat jej ostatniego męża, nie udzieli jej „chacyle", czyli pozwolenia.

Ów brat, a sąsiad mój, żydek już chodzący w tużurku do kolan tylko, ani słuchać nie chciał o wykonaniu żądania bratowej. Wdówka jednak również nie chciała zrzec się małżeństwa, a więc udała się do rabina ze skargą. Wezwano do kahału nieszczęśliwego młodzieńca, któremu jeszcze raz wytłómaczono, że wdowa bez udzielenia jej przez niego „chacyle" za mąż wyjść nie może, ponieważ obydwaj mężowie jej zmarli śmiercią naturalną, więc on albo musi ożenić się z wdową, albo też powinien dać jej „chacyle".

Nie łatwa to sprawa. Przypatrzmy się tylko na czem polega, według przepisów talmudu, owo niby niewinne „chacyle".

Oto brata zmarłego męża wzywają do synagogi lub szkoły, do której wzywają też i żydów nabożnych. Przynoszą deskę, na której odbywa się obmywanie ciał zmarłych żydów, stawiają na niej delikwenta obnażonego poprzednio do pasa, a rabin wkłada mu na lewą nogę specjalnie w tym celu przygotowany trzewik i oprowadza go pomiędzy żydami obecnymi w bóżnicy. Następnie rabin zawiązuje trzewik na sześć pęków, a wdowa pragnąca otrzymać „chacyle" obowiązana jest wielkim i małym palcem prawej ręki, pęki te rozplątać, zdjąć trzewik, rzucić go w twarz brata zmarłego męża i plunąć mu kilkakrotnie w szlachetne oblicze.

Dopiero po takiej egzekucji brat zmarłego męża zwalnia się od wszelkich zobowiązań względem bratowej, a ta ostatnia uważa się za kobietę nadal nie należącą do rodziny zmarłego męża.

Naturalnie młody żydek, sąsiad mój, miał nieco racji, opierając się takiej inkwizycji. Nic jednak nie pomogło, bo wdowa żądała „chacyle", a rabin i kahał — wykonania tego, co nakazują przepisy talmudu.

Zapytywałem czy nie ma sposobu uniknięcia tak ubliżającej godności człowieka ceremonji, nie mającej nic wspólnego z religją samą. Odpowiedziano mi, że obrzęd ten może być zastąpiony ugodą na gruncie materjalnym, ale żądania wynagrodzenia bywają tak wielkie ze strony żydów, że żydek woli, aby mu w twarz napluto i trzewikiem dano, aniżeliby miał zapłacić żądaną sumę.

Honorarja adwokatów i lekarzy w Paryżu.

Jeden z dzienników paryskich omawia obszernie sprawę honorarjów adwokackich i lekarskich we Francji. Z artykułu tego warto przytoczyć kilka ciekawszych ustępów, odnoszących się do tych stosunków w naszem mieście.

Adwokaci paryscy mają bardzo stary regulamin, który ich mowy obrończe ocenia na 25 do 30 franków, co jednak jest martwą literą, a izba adwokacka wyraźnie zabroniła pobierania honorarjum z kasy państwa adwokatowi, broniącemu z urzędu. Broni się bezpłatnie, albo za cenę dowolną, przez siebie oznaczoną. Adwokaci paryscy żądają wynagrodzenia z góry. Klientów, zapominających o tym zwyczaju, nie skarży się; raczej darowuje się im należytość. Mimo tego znajdują się w Paryżu adwokaci, zarabiający rocznie około 300 000 franków. Adwokat Grévy miał za jedną mowę obrończą w procesie Guano otrzymać — jak twierdzą — udział w zyskach, który mu przysporzył 50.000 fr. Lecz w tym wypadku nie można mówić o honorarjum, był to raczej podarek. Wogóle otrzymują, najsłynniejsi nawet adwokaci, za wielkie mowy obrończe co najwyżej 20.000 fr., a można bez trudu policzyć adwokatów, zarabiających rocznie 100.000 fr.

W tem samem położeniu, co adwokaci, są i lekarze: mogą sobie liczyć honorarjum stosownie do skutku. Jeden z najgłośniejszych chirurgów paryskich otrzymał raz telegraficzne wezwanie do Madrytu, dla dokonania operacji. Przeczytawszy telegram, rzucił go obojętnie na stół, mówiąc:

— Czy ja mam czas jeździć aż po Madrytach!

Jego asystent wziął depeszę do ręki i rzekł:

— Dlaczego pan profesor, nie wiedząc...

— Co?

— Ile panu dadzą..

— Moich niewygód nikt mi przecież nie wynagrodzi.

— Pozwól pan zatem, abym go zastąpił.

— Nigdy!

— Będę żądał 100.000 fr.

— Co panu w głowie? Za 100.000 fr. i jabym się zdecydował jechać, ale żadną miarą za niższą cenę. Naturalnie, na ten warunek oni nie przystaną, a ja tego życzę sobie.

Asystent wysłał więc depeszę: „Bardzo zajęty; żałuję. Niemożliwe, jeśli 150.000 fr. nie otrzymam". W kilka godzin później nadchodzi depesza pośpieszna z odpowiedzią: „Zgoda, jeśli przyjazd natychmiastowy". Chirurg oczywiście odjechał bez wahania najbliższym pociągiem.

Słynny chirurg Péan, kazał sobie płacić ogromne sumy lub też nic nie przyjmował. „Wiele od bogatych, nic od ubogich" — było jego zasadą. Z reguły otrzymywał od zamożnych pacjentów około 30.000 fr. za jedną operację.

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Budapeszt 5 czerwca. Delegacja węgierska uchwaliła etat ministerstwa wojny i marynarki.

Po zawarciu pokoju.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Londyn 5 czerwca. Na głównej konferencji pokojowej w Vereeniging w dniu 30 maja b. r. 54 wodzów boerskich głosowało za przyjęciem warunków angielskich, a sześciu przeciw.

Pretorja 5 czerwca. Szalk Burger i Ludwik Botha wydali list otwarty do Boerów, w którym podnoszą ich waleczność i wzywają do pracy około społecznego i duchownego rozwoju kraju i do lojalnego zachowania się wobec Anglików.

Londyn 5 czerwca. W niedzielę odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Pawła z powodu ukończenia wojny i zawarcia pokoju. Na nabożeństwie tem będzie król i wszyscy dygnitarze państwowi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie wydzielenia miejscowości Górka narodowa i Witkowice, ze związku gminy Prądnik Biały i utworzenia z nich samodzielnych gmin.

Ruch robotniczy w Krakowie.

Kraków 5 czerwca. Gmina miasta Krakowa zatrudniała ogółem 97 robotników pozbawionych pracy, za wynagrodzeniem dziennem od 60 do 80 ct. W dalszym ciągu zgłaszają się robotnicy pozbawieni pracy; niestety gmina nie może ich zatrudnić. Prezydent miasta zwrócił się do dyrekcji kolei elektrycznej, by jak najrychlej rozpoczynała budowę nowych linij. Znajdzie przytem zatrudnienie około 180 ludzi. Robotnicy tutejsi czynią starania, by przy budowie tramwaju elektrycznego zatrudnieni byli wyłącznie miejscowi robotnicy.

Proces o dzieciobójstwo.

Kraków 5 czerwca. Rozpoczęła się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Józefie S byłej nauczycielce ludowej o zbrodnię dzieciobójstwa. Przewodniczy radca Turowicz. Lekarze orzekli, że dziecko wrzuceniem do kloaki zostało uduszone.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 5 czerwca. Loubet ofiarował Brissowi misję utworzenia gabinetu. Wątpliwem jest, czy Brisson misję tę przyjmie.

Paryż 5 czerwca. Prezydent Loubet, konferował wczoraj popołudniu z prezydentem senatu Jak zapewniają, Loubet odbył już konferencje także z innemi osobistościami politycznemi w sprawie utworzenia gabinetu i sądzą, że w razie, gdyby Bourgeois i Brisson odmówili przyjęcia tej misji, to Loubet zwróci się do senatora Combesa.

Wybuchy wulkanów.

Nowy Jork 5 czerwca. *New Jork Herald* donosi z Valparaiso: Według wiadomości z Lopau zniszczył wybuch wulkanu dwie wsi w okręgu Hoyko. Zginęło 75 osób.

Baku 5 czerwca. Jak donosi dziennik *Caspi*, zdarzył się w pobliżu wsi Kobi w okręgu Bakuszen wybuch wulkanu Gusy Gran, któremu towarzyszyła silna detonacja. Cały szczyt góry stał w płomieniach. Owce, znajdujące się w pobliżu, wszystkie zginęły. Czterech pastuchów odniosło ciężkie rany. Wybuch trwał pięć minut.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 5 czerwca. Izba gmin przyjęła bil o pożyczce w trzeciem czytaniu 216 głosami przeciwko 49. Lord skarbu Hicks-Brach zaznaczył, że od chwili, w której przedkładał budżet, sytuacja znacznie się polepszyła.

Odznaczenie Kitchenera.

Londyn 5 czerwca. W izbie gmin zawiadomił Balfour o orędziu królewskiem, polecającem, by Kitchenerowi w uznaniu zasług, wypłacać dotację 50.000 funtów szterl.

Londyn 5 czerwca. Król Edward nadał Kitchenerowi godność wicehrabiego.

Londyn 5 czerwca. Kitchener, który był dotąd generał-lejtnanten, awansował na generała.

Demonstracja antikościelna.

Madryt 6 czerwca. Z Walencji donoszą, że podczas procesji kościelnej urządzono demonstrację. Oddział wojska rozproszył demonstrantów.

Za obrazę majestatu.

Belgrad 5 czerwca. Redaktor tutejszego pisma Knkuzek, został za obrazę cesarza austrjackiego, skazany na 3 miesiące więzienia.

Katastrofa.

Wiedeń 5 czerwca. Przy kopaniu fundamentów w Hietzing, zawaliła się ziemia z wysokości 5 m. i 4 robotników zasypała. Dwóch z nich zginęło na miejscu, dwaj są ciężko ranni,

Strejki.

Barcelona 5 czerwca. Liczba strejkujących robotników wzrasta. Musiano wstrzymać ładowanie towarów w porcie.

Dokonano wielu aresztowań.

Dzezno 5 czerwca. *Dresdner Journal* donosi, że król czuje się stosunkowo lepiej, tylko stan sił pozostawia wiele do życzenia.

Rzym 5 czerwca. Ks. arcybiskup Zaleski, dotychczasowy delegat papieski w Bombaju, został mianowany delegatem apostolskim w Kanadzie, w miejsce zmarłego niedawno delegata Zardettiego.

Paryż 5 czerwca. Dzienniki donoszą, że Towarzystwo *Caisse general de Familles* walczy z trudnościami finasowemi. Ajencja Havasa podaje tę wiadomość z rezerwą. Podług dzienników, deficyt wynosi 24 miljonów i stwierdzono braki funduszu rezerwowego. Towarzystwo otrzymało 8 dni czasu, do uporządkowania stosunków.

Gębin 5 czerwca. Były podoficer Masten, który był oskarżony o zamordowanie rotmistrza Krosigkha, został wypuszczony na wolność, po odsiedzeniu roku kary za dezercję.

Na dworcu oczekiwali go rodzice jego i siostra.

Kronika z ostatniej chwili.

Z politechniki. Dziś odbyło się posiedzenie poufne grona profesorów i delegatów słuchaczy. Obradowano nad sposobami, w jaki możnaby zażegnać strejk na politechnice. Obrady nie dały żadnego rezultatu.

Jutro ma się odbyć poufne zebranie studentów, na którem omówione będą wnioski, poruszone na dzisiejszem poufnem zebraniu. O ile sądzić można z usposobienia techników, strejk nie będzie zażegnany.

W mieście — spokój. Po kilku dniach grozy, Lwów oddycha swobodnie. Na budowach pracują. Dochodzą nas tylko skargi, że budowniczy p. Gołąb miał się wyrazić, że wczorajsza ugoda nic go nie obchodzi i robotników tylko na dawnych warunkach przyjąć może do roboty. Majster murarski Kwiatkowski zachorował i nie ma materjału, u niego więc robota stoi również. Wszędzie indziej zresztą pracują.

Dziś przed południem udała się deputacja robotnicza do dyrektora policji p Schechtla z prośbą o uwolnienie z aresztu wszystkich aresztowanych w czasie ostatnich rozruchów. P. Schechtel odpowiedział, że uczynić to nie jest to w jego mocy, gdyż wszyscy aresztowani znajdują się już od wczoraj w więzieniu śledczem krajowego sądu karnego.

Zgubił się chłopak szewski. Przedwczoraj jeszcze posłał majster szewski, Jan Kułakorsa z Janowskiego, swojego terminatora, Mikołaja Petryszyna do miasta na zakupno. Nie wrócił do dziś. Chłopak, blondyn, miał lat 17 i był średniego wzrostu.

Czyj pugilares? W lasku „Kaiserwald", znalazła onegdaj pewna dziewczynka pugilares zawierający kwotę 274 koron w banknotach i złocie. Prócz tego znajdowała się w pugilaresie złota obrączka i kartka loteryjna.

Podrzucone dziecko. Dziś o godzinie wpół do 12 w południe, spotkał stójkowy „na kopytkowem", u wjazdu na główny dworzec kolejowy, około 5 letniego chłopaka, ubranego w czerwony kaftan, z przyszytą do niego kartką jakąś. Nie mogąc się porozumieć z puszczonym widocznie chłopcem, ni odczytać przyszytej doń kartki, zaprowadził go policjant na inspekcję, gdzie, o ile z ust chłopca i kartki dowiedzieć się zdołano, stwierdzono, że nazywa się on Mojżesz Puflak i pochodzi z Odessy. Na nieudolnie, w rosyjskim języku napisanej kartce, mieści się prośba o odesłanie tego chłopca do Odessy.

Rozmaitości.

Czesi, Francuzi i Węgrzy. Na cześć słynnego rzeźbiarza francuskiego, Rodina, który przybył do Pragi, odbył się tam w hotelu Centralnym bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer ludności stolicy czeskiej. Poseł do rady państwa, dr. Herold, wygłosił podczas uczty mowę, w której sławił sztukę francuską, podnosząc zarazem przyjaźń, która łączy naród czeski z francuskim. Z pomiędzy innych bardzo licznych przemówień zwróciło na siebie uwagę przemówienie węgierskiego architekta Jambora, który wyraził nadzieję, że poza kwestjami politycznemi, Czesi i Węgrzy będą się kiedyś rozumieć i szanować na polu nauki i sztuki.

Republika na usługach caratu. W Rosji powstała „Liga dla dobra rosyjskiej ojczyzny", obecnie zaś w Paryżu zawiązała się zagraniczna sekcja tego sławetnego stowarzyszenia i wydała za pośrednictwem tamtejszej, wielce republikańskiej prasy, odezwę do narodu francuskiego. Celem owej ligi, a więc i jej sekcji paryskiej, jest zwalczanie kosmopolitycznych i rewolucyjnych prądów, które w Rosji wybijają się na wierzch z niepokojącą szybkością. Zadaniem ligi, wedle jej programu, jest „obrona zasad ortodoksji i autokracji". W tym celu ma rosyjska liga z pomocą paryskiej sekcji, rozwinąć w Rosji wszechstronną propagandę, nawet pośród chłopów, których chce przekonać o tem, że „ich dobrobyt ściśle się wiąże z wiernopoddaństwem dla cara i z dalszem trwaniem przekazanych instytucyj caratu". I do takich rzeczy przykłada rękę prasa francuska i to republikańska!

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 czerwca.

(*fr.*) Ogłoszony właśnie bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego świadczy wymownie o upadku interesu giełdowego w Wiedniu. Oto pomimo, że bilans ten obejmuje okres czasu, w którym przypadało uregulowanie interesów na ultimo maja, portfel wekslowy banku austro-węgierskiego nietylko nie powiększył się wcale, ale zmniejszył się jeszcze o 616.000 koron. Takiego wypadku nie było od niepamiętnych czasów i zawsze ultimo maja wywoływało odpływ gotówki z kas bankowych na 9, 10, a w r. 1900 np. na 29 miljonów. Słaba tendencja na giełdzie tutejszej utrzymuje się w dalszym ciągu, a kursa znów obniżyły się. Także na zagranicznych targach, była zniżka, zwłaszcza w afrykańskich akcjach, ale wywołali ją sami Anglicy znacznemi sprzedażami tych akcyj. Mówiono dziś na giełdzie, że jutro złożyć ma prezes gabinetu węgierskiego p. Szell jakieś ważne oświadczenie, dotyczące odnowienia ugody.

— **Dochody kolei państwowych.** W kwietniu 1902 wynosił ogólny przychód kolei państwowych austrjackich i kolei prowadzonych przez rząd, w ruchu osobowym 5,067.100 koron; w towarowym 13,994.300 koron; razem tedy 19,061.400 koron. Z sumy wykazanej, przypada na Galicję w ruchu osobowym 1,510.300 k., w towarowym zaś 3,632.600 k. (852.700 podróżnych i 507.500 ton). Z zestawienia przychodów z kwietnia 1901 okazuje się w ruchu osobowym zniżka o 63.477 k. (—268.000 podróżnych) w ruchu towarowym zwyżka o 1,362.368 k. (+135·800 ton). Zwyżka tedy ogólna wynosi 1,298 891 koron. Z tej sumy przypada na Galicję na ruch osobowy 32.063 k. (—15.800 podróżnych), w ruchu towarowym 514.680 k. (+29.900 ton). Na zniżkę w ruchu osobowym wpłynęła ta okoliczność, że święta Wielkanocne były w tym roku w marcu. Na zwyżkę w ruchu towarowym złożyły się zwiększone transporty płodów surowych i materjału budowlanego, oraz zboża z Rosji i Rumunji. Od 1 stycznia do 31 kwietnia 1902 wynosiły ogólne przychody kolei państwowych w ruchu osobowym 17,654.500 k. (+1,332.940 k) a w towarowym 54,349 600 k. (+2,743.799 k.). W rachubę tę, nie wchodzi wiedeńska kolej miejska.

— **Wiedeń** 5 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9·59 do 9 60, na jesień od 8 35 do 8 36 żyto na maj-czerwiec od 7 75 do 7·76, na jesień od 7 11 do 7 12; owies na maj-czerwiec od 7·50 do 7·52, na jesień od 6 30 do 6 31; kukurydza na maj-czerwiec od 5 43 do 5 44, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 46 do 5 47, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; rzepak na na sierpień-wrzesień od 12·10 do 12 20, na wrzesień-październik od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 5 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od 8 98 do 9·—, na październik od 8·10 do 8·12; żyto na październik od 6·76 do 6 77; owies na październik od 5·91 do 5·92; kukurydza na lipiec od 5·17 do 5·18, na sierpień od 5 26 do 5·27; rzepak na sierpień od 11 70 do 11 80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 5 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·30 Renta majowa 101·70 Węg. renta koronowa 97·85 Akcje austr zakł. kred. 687 50, Akcje węg. zakł. kred. 710 —. Akcja Anglobanku 279·50 Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 454 50 Akcja Länderbanku 424 —, Akcje kolei państw. 693·75, Lombardy 67 50 Akcje kolei Elbethal 454 —. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 412·—, Akcje Rima Muranji 518·— Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107 50, Ruble 253·50 Usposobienie lepsze.

Berlin 5 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216 50. Towarz. dyskontowe 188·25. Usposobienie spokojne.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w maju 1902. Stan wkładek $4^1/_2\%$ z dniem 30 kwietnia 1902 r. kor. 5,533.980 hal. 31. W maju 1902 r. włożono kor. 286 588 hal. 23. Razem kor. 5,820.568 hal. 54. W maju 1902 r. zwrócono kor. 346.224 hal. 12.

Stan z dniem 31 maja 1902 r. kor. 5,474.344 hal. 42. Książeczek w obiegu sztuk 8.018.

Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów. 700

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę d. 5 czerwca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem

Nowość!

Piękna z Nowego Jorku

operetka w 3 aktach, 5 odsłonach Hugona Mortona. Muzyka Gustawa Kerkera.

O S O B Y:

Habakuk Bronson, prezes towarzystwa ochrony cnoty	p. Lelewicz
Harry, jego syn	p. Krzemieński
Hahnebietz	p. Kiczman
Young. dyrektor teatru	p. Paszkowski
Rodomonta, jego żona	pni Kasprowiczowna
Kora, ich córka, prim. operet.	pna Ludkiewicz
Fricot, francuski kucharz	p. Podhorski
Fifi, jego córka	pni Kliszewska
Violetta, członkini armji zbawienia	pni Milowska
Blinky Bill, bokser	p. Kosiński
Kissie, baletnica	pna Porecka
Hrabia Rodo-Ratatu (bracia portugalczycy)	p. Recheński
Hrabia Todo-Ratatu (bracia portugalczycy)	p. Czystogórski

Rzecz dzieje się w Ameryce: — I odsłona w pałacu Harrego Bronsona w Nowym Jorku. II odsłona w salonie Harrego. III odsłona w Pool-Street w Nowym Jorku w chiński Nowy Rok. IV odsłona w cukierni w Broodway. V odsłona w parku kasynowym Saratoga.

Tańce układu p. Sachsa: W odsłonie 3-ciej „Ballabile" odtańczą pp. Staszko, Bewilakówna, p. Sachs i Corps de ballet — i „Ewolucje" układu p. Sachsa wykona cały personal. W odsłonie 5-tej „Danse excentrique" odtańczą p. Staszko i p. Sachs.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Drohojowski z Tułkowiec. A. Gorayski z Moderówki. J. Ziffer z Wiednia. E. Datz z Rosji. S. Schwartz z Wiednia. B. Podhorski z Liposzyna ros. L. Bulandor z Podola ros. J. Schnabel z Wiednia. S. Zaremba z Tarnowa. G. Jełowicki z Wołynia. A. Podolski z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Morawski z Odżechowa. W. Zieliński z Iwanczan. J. Golda z Kobylanki. J. Bączkowski z Dobrowody. W. Kornfeld z Worochty. W. Fieniążek z Lipinki. J. Pieniążek ze Schodnicy. M. Wernert z Paryża J. Koblicza z Pragi, M. Youngowa z Hrusiatycza. M. Lieberman z Rudek. L. Nohs z Czorthowa. Dr. St. Czepaluk z Tarnopola.

(59,

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

W końcu dla zwrócenia w inną stronę uwagi dziecka, pani Gorlin zapytała:

— Wszak mówiłaś o panu, z twarzą bardzo ciemną, którego widziałaś, a który podobny był do twojego „dobrego pana"?

Regina opisała wtedy Kattera tak dokładnie, szczegółowo, że biedna kobieta uczuła się do głębi poruszoną.

A kiedy dziewczynka opowiedziałała widzenie z tajemniczą osobistością, rozkaz jaki dostała, niemówienia o nikim nikomu, Pola uchwyciła ją w ramiona, przycisnęła do siebie i bezwiednie prawie zawołała:

— Oh! Boże mój, czyżby ona jego widziała? Czyżby to on był u mnie?

XIV.

Wielki dzień.

Maj, piękny i ciepły, osypał zielonością i kwieciem ogród w Gué Noir.

W starym domu, wszystko także przybrało wygląd świąteczny.

Pola sama zajmuje się ubraniem swoich trojga, a raczej pięciorga dzieci, gdyż całem sercem przywiązała się do Klary i Reginy.

A sukienki dziewcząt harmonizują z jasnością dnia majowego, są bowiem z białego, lekkiego muślinu.

Regina, Klara i Alicja przygotowują się do pierwszej komunji.

W poniedziałek rano dziewczęta udały się do kościoła w towarzystwie pani Gorlin, która chciała być przy nich nieodstępną.

Nazajutrz tak samo, Alicja tylko napisała do ojca. W list swój włożyła całą swą anielską duszę, cały szacunek i przywiązanie do ojca.

— „Przybądź, ojcze, — pisała, — przybądź, czekam na twój pocałunek. Bez ciebie nie będę w tym dniu kompletnie szczęśliwa... Usłuchaj wezwania córki, która kocha cię całem sercem, przybądź przebaczyć jej wszystko, co mogła dotąd zrobić złego, przybądź ją pobłogosławić!"

W środę dziewczęta dostały absolucję, a wieczorem, kiedy pani Gorlin przyszła je pocałować, każda z osobna prosiła o przebaczenie.

Pola uściskała Alicję, a całując ją w czoło, rzekła:

— Za mnie i za ojca twego, jeżeli nie przyjedzie.

— Przyjedzie, mamo, — rzekła z ufnością Alicja.

— Nie mam ci nic do przebaczenia, Klaruniu kochana — rzekła Pola, całują dziewczynkę, — lecz błogosławię się z całego serca. Jutro będziesz miała twoich kochanych rodziców.

Zwróciła się potom do Reginy, małej sierotki ktróra ją tylko miała i wyciągnęła do niej ręce:

— Chodź, najdroższa, błogosławię cię i kocham z całego serca. Bądź pewna, że ojciec twój i matka, tam z nieba, czuwają nad tobą i błogosławią...

— Dziękuję im co dzień przy pacierzu, że tobie mnie oddali — szepnęła Regina do ucha młodej kobiety.

Nazajutrz słońce jasno świeciło i cała ceremonja odbyła się solennie.

Kiedy Regina podniosła się z przed ołtarza ujrzała o kilka kroków mężczyznę, który wpatrywał się w nią z miłością.

Zadrżała, lecz nakazujący wzrok powstrzymał jej wzruszenie i tylko uśmiechnęła się do nieznajomego.

Za chwilę znikł w tłumie, a Regina dziękowała Bogu z całej duszy.

Ceremonia zbliżała się obecnie do końca. Dziewczęta, wychodząc za próg kościoła, wszystkie trzy krzyknęły radośnie.

Na cmentarzu stała pani Gorlin z chłopcami, w towarzystwie Cezarego i państwa Langlais.

Klarunia skoczyła do ojca, który nie mógł się jej dość nacałować i napodziwiać, potem nieśmiało podała czoło matce, a ta raczyła złożyć na nim pocałunek dość serdeczny.

Alicja pobiegła do ojca. Cezary nie mógł bez wzruszenia patrzeć na zachwycającą istotę, swoją własną córkę. On także wziął ją w objęcia i być może, żałował w tej chwili, iż nie czuł się godnym przywiązania dziecka,

Sumienie wracało mu, że dotknął zbrudzonemi ustami tego czystego czoła, pieścił zbrodniczą ręką tę śliczną główkę, tulącą się do niego.

Głos wewnętrzny mówił, że tu było szczęście, pokój, duma dozwolona, pomiędzy tą kobietą tak słodko piękną i dziećmi ślicznemi.

Dziewczynka patrzyła na matkę wilgotnemi oczami, a spojrzenie jej mówiło z tryumfem:

— Widzisz, mamo, miałam rację — przyjechał i zostanie z nami.

Pola uśmiechnęła się do córki. Nie spodziewała sie przybycia męża i w duszy, może nie pragnęła tego, lecz nie chciała psuć radości dziecka.

— Tak, najdroższa — odpowiedziała. — Ojciec nie może nie być obecnym przy pierwszej komunji córki.

— Czy wątpiłaś o tem, Polu? — zapytał Cezary.

— Trochę, przyznaję, — odparła — tyś zawsze taki zajęty.

— Mniejsza o zajęcie — odrzekł stanowczo w takiej chwili musiałem przyjechać.

Regina przez ten czas nie była też opuszczona. Pani Langlais przywitała ją prawie uprzejmie, a skoro Klara odstąpiła ojca, bankier w tej chwili pociągnął sierotę do siebie i ucałował czule.

Uszczęśliwienie tedy było prawie ogólne. Powrócono wesoło do Gué Noir, gdzie wyborne śniadanie oczekiwało gości.

Cezary ujęty wdziękiem żony, której nie mogła zaćmić świetna piękność Solange, uprzedzająco grzeczny był dla niej i dla dzieci.

Pani Langlais, w bardzo dobrem usposobieniu, wyglądała prześlicznie. Nie szczędziła kuzynce komplementów, unosiła się nad wszystkiem co ją otaczało, nad domem, ogrodem i okolicą.

— Prześliczne masz mieszkanie i otoczenie, droga Polciu, widocznie służy ci tutejsze powietrze, tak samo jak dzieciom. Klara wspaniale wygląda, i gdyby to nie było nadużyciem twojej dobroci, prosiłabym, żebyś ją jeszcze zatrzymała. Regina zdaje się uwielbiać ciebie poprostu, co, powiedziawszy między nami, jest nadzwyczajne, gdyż moja kochana siostrzenica nie szafuje przywiązaniem.

— Oh! ciotko! — zawołała dziewczynka,— kocham zawsze tych, którzy nie gardzą mojem przywiązaniem.

Pani Langlais udawała, że nie słyszy i mówiła dalej spokojnie:

— Ty zaś, Polciu, ani się zestarzałaś, ani zmieniłaś. Lata nie pozostawiają śladu, na takich spokojnych naturach jak twoja. Doprawdy, kochanko — dodała ze złym uśmiechem, — należysz do szczęśliwych, którzy nie zaznali ani wzruszeń, ani nigdy nie cierpieli.

— Mniej więcej każdy cierpi — odpowiedziała Pola — ja, tak samo... Tylko ja miałam pociechę, jakiej inni bardzo często się pozbawiają.

I jasnem spojrzeniem objęła troje swoich dzieci, potem Reginę, w końcu uśmiechnęła się do Klary.

Po śniadaniu pili kawę w ogrodzie pod cieniem wielkich drzew. A podczas kiedy Pola obsługiwała gości, rozmawiając z panem Langlais, Solange wzięła pod rękę Cezarego i pociągnęła w aleję, pod pozorem zwiedzenia posiadłości.

Piekielna istota czuła, że Cezary jej się wymyka, że zaczyna nużyć go jej władza, że ta dzika natura potarga więzy, aby zbliżyć się do żony, tej Poli, która po raz drugi gotowa stanąć w poprzek jej zamiarom. Zrozumiała, że dziś nie może użyć gwałtu, że Cezary za blizki był buntu, i powróciła do taktyki nieomylnej, niebezpiecznej swojej kokieterji.

Oparła się niedbale o ramię Cezarego, który czuł na ręce śnieżne jej paluszki. Wykwintną głowę pochyliła naprzód i mógł widzieć profil jej regularny w aureoli złotych włosów.

— O czem myślisz, Solange? — zapytał, aby przerwać ciążące milczenie.

— Myślę, mój drogi, — odparła z uśmiechem — że Gué Noir jest śliczną posiadłością, w której dobrze byłoby zamieszkać.

— Ja myślę tak samo — rzekł Cezary poważnie.

— To właśnie i mnie się zdawało — podjęła. — I, słowo honoru, zdaje mi się, gdyby Poli choć trochę chodziło o ciebie, z łatwością wróciłabyś do niej.

— Może masz rację, Solange i może szczęście wyciąga do mnie rękę. Czy je uchwycę? Przyznaję się, że mam ochotę...

— A więc, mój drogi, chwytaj je... Podobna sposobność może się nie zdarzyć. Twoja żona wydaje się bardzo dobrze usposobiona dla ciebie i...

Przerwał jej gwałtownie prawie:

— Nie mówmy o tej możliwości, lecz idźmy prosto do rzeczy... Przypuszczam, Solange, że nie dla próbowania zbliżenia naszego z Polą, przyprowadziłaś mnie tutaj.. Co masz nowego do powiedzenia?

Spojrzała na niego chłodno. Cezary wyczytał w jej oczach złowrogie postanowienie.

— Tak — rzekła — mam ci powiedzieć coś nowego. Postanowiłam skończyć z tem dzieckiem... Regina musi umrzeć.

— Oh! — rzekł cofając się — Dla czego chcesz zabić to dziecko? Dla czego?

— Dla czego? — rzekła z szatańskim śmiechem — bo chcę jej złota, bo jej nienawidzę!

— Tak, — odpowiedziała. — Nie mogę dłużej walczyć z pragniem bogactw. Chcę żeby umarła.

Gorlin uczuł się znów pod władzą potwora, głos jego stał się grobowy.

— Kiedy ona umrze? — zapytał tak cicho, że tylko ona go słyszała.

— Dziś wieczór — odpowiedziała — Solange.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasla, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy); Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezo-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrzesn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego